

# „GRONIE”

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ŻYWIECCZYNY

Rok I

kwiecień — czerwiec 1938

Nr 2

*Harnaś z Beskidu*

## Hej! Płynie miód w Beskidzie!

*Zywny miód ze ziemi w scyt,  
nojczystom niesie karm,  
choć skwiercy w trumnak legły cyrw.  
Rodby na próchno drzewa tarł.*

*Hej, onby próchno ducha zzul,  
lecz żywość miodno idzie  
Z Beskidów Górnyk wiosnom w dół.  
Zywicy moc w Beskidzie.*

*O, jús wre w drzewak... Kipi kwiat!  
Miód z niego ciece. Piękny cas!...  
Pocyno się dziwować świat...  
i lepiej patrzy na tyn las.*

*Kipi groń miodem, dzień na dzień,  
użyźnio skiby nasyk trosk,  
wyrosto świenty len jak pień...  
Bydzie na światło złoty wosk.*

*Hej! płynie miód, ze ziemi w scyt,  
nojczystom niesie karm  
i cichnie w próchnie cyrwia zgrzyt  
bo miód mu scęki zwał.*

Anna Kutrzebianka, asystent Uniw. Jag.

## Życie pasterzy w paśmie babiogórskim\*)

Zawojanie i Żywczanie to inny typ ludzi, niż np. górale z Podhala. A jednak wiele cech wspólnych znaleźć mimo to można między bacą na hali Babiej Góry czy Pilska, a starym bacą z Podhala. Bo też ci ludzie, którzy z Zawoi czy wsi kotliny żywieckiej<sup>1</sup> wędrują w góry z owcami, są jakoś bardziej urodni, wyżsi i smuklejsi od tych, którzy zostają w dolinie. Może to krew wołoska, krew dziadów pasterzy w nich właśnie silniejszym odzywa



Na hali.

Fot. inż. Wł. Kawecki.

się tęt看. Może znalazła tu wyraz zasada naturalnej selekcji, doboru samorzutnego ludzi, którzy do zawodu tego z natury swej i typu najlepiej się nadają. To wspólne jak gdyby biologiczne podłoże i wspólne, jednolite wa-

\*) Szkic ten, oparty na notatkach z wędrowek po halach północnych stoków Policy, Babiej góry i Pilska w latach 1931-3, ma na celu zwrócenie uwagi na kilka kwestii dotyczących kultury pasterskiej na tym obszarze, bez pretensji do wyczerpania zagadnienia i z ominięciem tych wszystkich zagadnień, którym poświęcone zostały prace prof. Ludomira Sawickiego (*Szałaśnictwo w górach żywieckich, Mat. antrop.-archeol.*, t. XIV, str. 184—195) i Włodzimierza Kubijowicza (*Życie pasterskie w Beskidach Magórskich*, Kraków 1927 — tam zestawiona literatura).

<sup>1</sup> Na Hali Smietanowej pod Policą po Klemensie Zającu z Hujdowej i Wojtku Kozi nie bacuje Paweł Trzebuniak z Welczy w Zawoi, na hali Czarnego Winc. Mentel z Czatoży, na Pilsku Józ. Ponikwia (Hala Mizjowa), Józ. Cul (H. Cudzychowa), Mich. Jarasek (H. Boracza) i i., wszyscy z okolic Żywca.



runki bytu na hali, walka z przyrodą, ostrzejsza tu niż w dolinach, większa zależność od deszczu, słońca, ciepła i mrozu, stwarzają typ człowieka różny nieco od tego, który stale w dolinie przebywa.<sup>1</sup> Przeciętny Zawojanin gór swych prawie nie zna. „Ktoby tam chodził na takie góry i doły“ — twierdzi Regina Jurkova (lat 54, Zawoja). Wystarcza im znajomość najbliższych osiedli, drogi w dół do kościoła i dalej na północ ku miastom.

Różnica między trybem życia we wsi i na hali sprawia, że, starając się wykryć charakterystyczne cechy kultury pasterskiej, analogii szukać musimy nie tylko w tych wioskach, z których pasterze pochodzą i w których większą część życia spędzają, lecz i w kulturze pasterskiej całego pasma Karpat, opartej o ten sam wszędzie wysiłek gospodarczy: hodowlę owiec i codzienny wyrób sera.<sup>2</sup>



Przy południowym udoju.

Fot. inż. Wł. Kaweckii.

Opisu techniki wyrobu sera na halach kotliny żywieckiej nie podaję, odsyłając do prac prof. Sawickiego. W chęci uzupełnienia tych prac, urywających się na obszarze Żywiecczyny i stworzenia pomostu między pasterstwem tego obszaru a często opisywanymi zwyczajami na halach tatrzańskich, przytaczam opis wyrobu sera na Hali Śmietanowej pod Policą, według relacji dawnego bacy (Klemens Zajac z Hujdowej, ur. 1839, relacja z roku 1932), pokrywającej się prawie całkowicie z cytowanymi w literaturze. Gdy owce w południe lub wieczór są na polu, doi się je do gieletki, poczem przez satę i położoną na niej gałązkę jedlicy przelewa się mleko do pucierwy. Nakrywa się nową satą i podpuszcza namaczanym, osolonym i wysuszonym jak śliwa żołądkiem cielęcym. Gdy w pół godziny mleko się zetnie, otrzepie się je cioseczką, aby było miękkie jak kasza, i jeszcze czeka z pół godziny, po której oddziela się woda od sera, który

<sup>1</sup> Por. Sawicki, J. W., str. 192.

<sup>2</sup> Sawicki, J. W., str. 101.

daje się zebrać. Od wieczora do rana ser taki musi ociekać, po czym schować go można do skrzyni (k o m o r n i k a). Waży się ser na m i n c e r z u. Tak robił sery niegdyś stary Zając, tak samo prawie postępuje dziś na tejże hali młody Paweł Trzebuniak z Welczy, na odbytej praktyce i książce Licznarskiego<sup>1</sup> opierający swą wiedzę. Nie różni się więc bacia ze stoków Policy od bacy z Moraw, Żywca, Śląska czy hal tatrzańskich. Serki i oszczypki wyrabia tam tylko, gdzie są same owce. Na halach mieszanych (np. Hala Rysiajka na Piłsku) serków nie ma. Formy na serki, jak cała kultura techniczna, przychodzą na halę z dolin, od wsi. Są to najczęściej zwykłe, znane zwłaszcza z terenów Podhala formy na oszczypki, o kształcie drewnianych, szerokich obręczy, wewnątrz wycinanych w desenie (Hala Czarnego, Miziowa, Śmietanowa), następnie ptaszki najrozmaitsze (Hala Czarnego, Miziowa)<sup>2</sup>, między innymi: kaczką (Hala Czarnego) i kogut (Cudzychowa), a także jeleni (Śmietanowa) i baran (Śmietanowa, Czarnego, Cudzychowa)<sup>3</sup>, które znaleźć można również w Muzeum etnograficznym w Warszawie w gablocie Podhala (nr 28). Poza tym częsty wzór to serce (Hala Miziowa, Cudzychowa, Czarnego)<sup>4</sup>, rzadki zaś, raz tylko na starej formie napotykanym, to ryba (Hala Czarnego).

Nie można mówić o tym, aby pod względem kultury technicznej i artystycznej (zdobnictwo drzewne) szalaśnictwo babiogórskie stanowiło zamkniętą grupę. Widać związki z wsią najbliższą i związki z Podhalem, a zarazem pewne drobne różnice między poszczególnymi halami. Zaznaczają się one zwłaszcza w zakresie architektury pasterskiej, budowy szalasów zwanych k o ł e b a m i (Hala Miziowa, Cudzychowa), innych na krańcach obszaru (podobnych do solidnych domków — bacówek w Gorcach), a innych trochę w centrum (szalasy przenośne). Zestawia je w swej pracy Kubijowicz.<sup>5</sup>

Wnętrze szalasu wszędzie zajmuje ognisko, nad którym wisi na drewnianej kuli (Śmietanowa) kocioł żelazny, wokół zaś stoją ławki lub zydle, czasem stolik, półki na serki i szereg naczyń. Trzy typy naczyń spotkać można na każdej hali, te same również wszędzie noszą one nazwy. Duża, z klepek zbita p u c i e r a, mniejsza g i e l e t k a do dojenia owiec, wreszcie c z e r p a k na wodę i żyteć, dłubany w drzewie, z rączką różne przybierającą kształty. Na Policy i Babiej jest on trochę inny, na halach Piłska przypomina formą czerpaki śląskie<sup>6</sup>, nie mogąc równać się z nimi co do precyzji wykonania i bogactwa ozdób (rączki są przy tym bardzo krótkie i nieozdobne, zastępuje je pionowo przybita deseczka z dwoma do trzech otworami na palce).

Nie tylko w zdobnictwie kultura artystyczna znajduje swój wyraz, lecz i w piosence, której pochodzenie trudniejsze jest znacznie do ustalenia. Śpiewają dużo i chętnie; szereg piosenek ma za temat życie na hali.

<sup>1</sup> *Seroznawstwo*, wyd. w Rzeszowie.

<sup>2</sup> Por. Małkowski, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*, Warszawa 1915, tabl. 49 i 50, ryc. 88.

<sup>3</sup> Tamże, ryc. 89.

<sup>4</sup> Por. parzenie tamże, tabl. 46—8.

<sup>5</sup> *Życie pasterskie w Beskidach Magórskich*, str. 27.

<sup>6</sup> Gładysz M., *Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku*, Kraków 1935, tab. XXXV.

*Piosenka Koszarawska, śpiewa Trzebuniak na Hali Śmietanowej.*

Oj, Jasinku, Jasinku,  
O gdzieś ty przebywał.  
Oj, na hali, na hali  
Bucki przeskakiwał.

*Klemens Zając z Hujdowej.*

W Śmietanowej Hali  
Ogienek się pali,  
Któż go tam naskładał,  
Baciasek ze Skali.

*P. Trzebuniak, Hala Śmietanowa*

Oj, gronusiu Beskidzie,  
Któż po tobie idzie  
Oj, Jasinek z owcami  
Z carnymi ockami.

*Marcin Michał, Hala Miziowa.*

Hej moje owiecki  
Seroko idziecie,  
Na rzecki, na rzecki  
Nie uwazujecie.

Piosenka zawiera też i krytykę:

*Marcin Michał, Hala Miziowa.*

Oj, dobrze ci bacasku  
Siedzieć na sałasku,  
Oj, popijać, pojadać,  
Oj, popuszczać pasku.

*P. Trzebuniak, Hala Śmietanowa.*

Oj, owcarzycek z bacą  
Dobrze gospodarzą,  
Oj, sera nie wydali,  
Bo się zalecali.

*Marcin Michał, Hala Miziowa.*

Owcarzycek z bacą  
Sami na się płacą,  
Oj, syra nie wydali,  
Cymze go zapłacą.

Oj, idom se owiecki  
Z góry do doliny;  
Oj, owcarzycek płace,  
Nózki go bolaly.



A te moje owiecki  
 Pilnie pomykują,  
 A zaś to owcarzycka  
 Przy sobie nie cują.

Ta ujemna opinia o wywiązywaniu się pasterzy z poleconych im zadań nie musi oczywiście być wyrazem istniejącego rzeczywiście nastroju krytyki w stosunku do bacy i jego pomocników, odczuwanego przez pozostałą ludność wioski. Nie jest wykluczone jednak, że z takiego nastroju wyrósł one mogły. Może nie tutaj, w Żywiecczyźnie, czy w Zawoi, gdzie baca, zwłaszcza stary, cieszy się dużym mirem, ale gdzieś dalej — wiemy wszak, jak bardzo lotną jest piosenka — gdzie taki antagonizm mógł istnieć. Przypomina się omawiany przez Sawickiego stan niechęci między wsią a pasterzami na obszarze Moraw.<sup>1</sup>

Na omawianym obszarze niechęć istnieć mogła, raczej między pasterzami z różnych wsi, np. Zawoi i wsi żywieckich, jak o tym świadczy zasłyszana na Hali Śmietanowej piosenka typu szyderczego:

*P. Trzebuniak, Hala Śmietanowa*

Oj, żywiecki, żywiecki,  
 pasaleś owiecki  
 Oj, pasaleś barany  
 żywiecki zbabrany.

Podobny zapewne typ to:

*Klemens Zajac z Hujdowej.*

Jaworze, jaworze,  
 gdzieś podział konarze  
 Hej wzieni, obcieni  
 w Zarnowcu owcarze.

A wreszcie pospolity motyw o zgubieniu wianka:

*Marcin Michał, Hala Miziowa.*

Owcarze, owcarze,  
 wyście owce paśli,  
 Straciłam wianeczek,  
 hej, wyście mi go naśli.  
 Naśliśmy go, naśli,  
 ale je nie cały,  
 Cztery pary leśne  
 z niego wyleciały.

Choć różny pochodzeniem, baca na hali te same prawie wszędzie miewa zwyczaje, podania i przesady. Więcej ich niż w dolinach, bo też więcej w gó-

<sup>1</sup> Sawicki, *Szalaśń. na Wołoszcz. Mor. II, Mat. antrop.-archeol. t. XIV, str. 118.*  
 Por. Sawicki, *Szalaśń. na Śląsku ciesz., Mat. antrop.-archeol. t. XIV, str. 180.*

rach grozi niebezpieczeństw, których sprowadzenia wystrzegać się trzeba. Najgorsze nieszczęście sprowadzić może brak gościnności. Na Sylcu z 200 lat temu zbóje zabili bacę, bo był głupi i zamiast jak inni dać im najładniejszą owcę, tylko żętycą ich poczęstował. Gościnność jest ciężkim, ale i koniecznym obowiązkiem bacy, bo jeśli bacia zaprze szalas przed gościem, to Bóg się zaprze przed nim (Klemens Zając z Hujdowej). Nie wolno więc na widok nadchodzących ludzi uciekać do lasu i kryć się tam (jak to sam informator za młodu zrobił). Nie wolno jednak również wydać z szalas mлека wieczorem. Obejść ten zakaz można jedynie, jeśli się palec w mleku tym umacza i mleko w garnku postawi na piecu. Mądry, jak każdy bacia, wie dobrze stary bacia Zawojanin, że można wyleczyć człowieka, jeśli do wody nahuka się ognia i starym żelazem pomiesza. Nie wie on tylko oczywiście, jak starym i powszechnym jest to wierzenie, że zarówno woda jak i ogień i rozpalone żelazo mają moc oczyszczania, zmywania i wypalania każdego zła.<sup>1</sup> Staje się za to bardzo nowoczesnym mimo swych prawie stu lat, tłumacząc skąd się bierze urok. Jest „lektryka“ silniejsza i słabsza i urok jest, jeśli silniejsza słabszą porwała. Ale bronić się przed nią można środkiem całkiem archaicznym, grabiami postawionymi przed domem zębami do góry, zapewne w tym celu, aby złe nabiło się na nie, bo takie pierwotnie znaczenie miał ten i podobne mu znane zabiegi.<sup>2</sup> O zabiegach tych opowiada tylko jeden stary bacia, dziś już nie bacujący. Inni wiedzą tylko, że owce kadzić należy zielem święconym i mirą (Hała Śmietanowa) i święconą wodą kropić (Miziowa), aby choroba nie panowała (Cudzychowa), Miziowa), aby mocniejszy słabszemu mleka od owiec nie odebrał (Miziowa). Najmłodszy już do przesądów nie bardzo chcą się przyznać, a może i w nie nie wierzą.

Michał Jeziorski

## Oblicze Żywiecczyny w ruchu letniskowym województwa krakowskiego

W b. r. ukazała się nakładem Studium Turyzmu Uniwersytetu Jag. praca, obrazująca w cyfrach statystycznych ruch uzdrowiskowo-letniskowy w województwie krakowskim w 1937 roku. Autorem jej jest Tadeusz Chorabik.<sup>3</sup>

Na podstawie tej cennej i bardzo pożytecznej pracy można pokusić się o ustalenie pozycji Żywiecczyny w ruchu letniskowym całego wojew. krakowskiego oraz o określenie, jak daleko i głęboko w Polsce sięga jej siła

<sup>1</sup> Moszyński, *Kultura lud. Słowian*, cz. II, z. 1, Kraków 1934, str. 310—12, 321, 505.

<sup>2</sup> Tamże, str. 306—10.

<sup>3</sup> Tadeusz Chorabik, *Ruch uzdrowiskowo-letniskowy w województwie krakowskim (Komunikaty Studium Turyzmu U. J. w Krakowie, 1938)*.

atrakcyjna jako letniska o specyficznych walorach i w jakim kierunku powinna zdążać jej gospodarka letniskowa.

Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie, to w 1937 r. na 17 powiatów wojew. krak. powiat żywiecki zajął 3 miejsce pod względem nasilenia ruchu uzdrowiskowo-letniskowego całego województwa, i ustępuje tylko powiatom nowotarskiemu i nowosądeckiemu, jak wskazuje poniższe zestawienie cyfrowe:

Na ogólną liczbę 179.038 kuracjuszy-letników całego woj. krak. (nie licząc obozów i kolonij o łącznej ilości 30.019 uczestników), przypadło w roku 1937 na:

powiat nowotarski . . . . .	80.004 osób, tj. 44,70%
„ nowosądecki . . . . .	46.752 „ „ 26,90%
„ żywiecki . . . . .	16.468 „ „ 9,20%.

Jeżeli jednak rozpatrzymy sprawę ze stanowiska ruchu wyłącznie letniskowego,<sup>1</sup> o co nam w niniejszym artykule głównie idzie, to Żywieccyzna obok powiatu nowotarskiego wysunie się na czołowe miejsce w całym województwie. Po potrąceniu bowiem z ogólnej liczby osób zjeżdżających do pow. nowotarskiego kuracjuszy Rabki (22.220 osób), Szczawnicy (9.357 osób), Krościenka (2.621 osób), no i nolens volens Zakopanego (27.784 osób), o łącznej ilości 61.982 osób, liczba właściwych letników spadnie do cyfry 18.022 osób, czyli zaledwie o niespełna 2 tysiące większej niż w pow. żywieckim.

Podobnie rzecz się ma i z powiatem nowosądeckim, którego ilość właściwych letników, po potrąceniu kuracjuszy Krynicy (26.958 osób) i Muszyny (obie = 10.852 osób) spadnie do cyfry zaledwie 8.942 osób, zatem o 8 tysięcy mniejszej niż w pow. żywieckim. Oczywiście, że i procentowy udział tych trzech powiatów w ruchu letniskowym całego województwa zmieni się na korzyść powiatu żywieckiego.

Bardzo ciekawie przedstawia się sfera wpływów, czyli procentowy napływ letników z różnych stron Polski do powiatu żywieckiego.

Okazuje się, że Żywieccyzna jako letnisko cieszy się największym wzięciem w wojew. śląskim, skąd przybywa 9.645 osób, co stanowi 58% ogółu letników pow. żywieckiego, następnie w województwie krakowskim (3.638 osób, tj. 21,9%) i kieleckim (1.907 osób, tj. 11,5%). Dalsze miejsca zajmują: województwo warszawskie (3,34%) i łódzkie (2,68%); inne nie dochodzą do 1%.

Z 16 województw w Polsce tylko 5 (wileńskie, białostockie, poleskie, nowogródzkie i tarnopolskie) nie zostało objętych tą sferą wpływów.

Niezwykle wzięcie, jakim cieszy się na Śląsku powiat żywiecki jako letnisko, jeszcze mocniej się nam uwypukli, jeśli zważymy, że z całego kontyngentu kuracjuszy-letników, wysyłanych przez Śląsk do województwa krakowskiego, przypada na powiat żywiecki 34%, nowotarski 21%, nowosądecki 11%.

Nawet najbliższy sąsiad Śląska, powiat bialski ze swoimi sanatoriami, pensjonatami i doskonałymi połączeniami kolejowymi i autobusowymi

<sup>1</sup> Oddzielne ujęcie ruchu letniskowego i uzdrowiskowego, różniących się i genezą i charakterem socjologicznym, jest nieodzowną koniecznością.



pochłania zaledwie 13% tego kontyngentu, czyli blisko 3 razy mniej od Żywiecczynny.

Jeżeli ponadto weźmiemy pod uwagę fakt, że w powiaty: nowotarski, nowosądecki i bialski wyjeżdżają przede wszystkim Ślązacy dobrze, a nawet bardzo dobrze materialnie sytuowani, a natomiast w powiat żywiecki udają się przede wszystkim liczne rzesze robotnicze, to znaczenie Żywiecczynny jako największego i najnaturalniejszego zaplecza letniskowo-wypoczynkowego dla spracowanego „w zadymionym słońcu“ Śląska, ujawni się nam w całej swej rozciągłości.

Stąd nieodparty wniosek, że wysiłki i przygotowania letniskowe powinna Żywiecczynna dostrajać w pierwszym rzędzie do potrzeb i wymagań letnika-Ślązaka, który stanowi 58% odbiorców jej górskiego powietrza i ciszy wiejskiej.

Niemniej ciekawe jest rozpatrzenie ruchu letniskowego w powiecie żywieckim od strony wewnętrznej. Największe nasilenie tego ruchu wykazują następujące miejscowości:

1. Cięcina <sup>1</sup> . . . .	2.544 osób, tj. 15% ogółu letników w powiecie
2. Koszarawa . . . .	2.339 „ „ 14% „ „ „
3. Rajcza . . . .	1.816 „ „ 11% „ „ „
4. Lachowice . . . .	1.626 „ „ 10% „ „ „

Drugie miejsce zajmują gromady, które gościły u siebie od 500—1000 letników (Miłowka, Cisieć, Sól, Zwardoń, Stryszawa, Radziechowy). Reszta, tj. około 34 miejscowości, wymienionych w wykazie, miało poniżej 500 letników.

Nadmienić należy, że mamy jeszcze około 24 gromad, co stanowi około 35% miejscowości całego powiatu, które nie są wymienione w wykazie, prawdopodobnie dlatego, że wykazów nie posłały.

Są pośród nich i takie, które napewno miały letników i to w dość sporej liczbie, jak np. Peweł Mała, Rychwałdek, Hucisko, Kocierz, Zabnica.

Nie też dziwnego, że przypuszczalny % przyjezdnych, nie meldowanych wynosi w powiecie 30%, tj. około 5.000 osób. Można więc przyjąć, że ogólna ilość letników (meldowanych 16.468, niemeldowanych 5.000 i przebywających w obozach oraz koloniach 2.437) wynosi 24.223 osób.

\*

Powyższe zestawienia cyfrowe pozwalają nam zorientować się, które z miejscowości powiatu cieszą się największym wzięciem jako letniska, i którym z nich należy pospieszyć z wydatną pomocą.

Równocześnie dają nam one możliwość ułożenia takiego planu gospodarki letniskowej w powiecie, by Żywiecczynna jako pierwszorzędna ziemia wypoczynku dla szerokich warstw pracującej ludności zagłębia śląskiego i dąbrowskiego mogła całkowicie spełnić zadanie, do którego ją jej góry i lasy predystynują.

<sup>1</sup> Dane odnoszą się głównie do Węgierskiej Górki, przysiółka Cięciny.

Stefan Marian Stoiński

Dyr. Instytutu Muzycznego w Katowicach

## Dudy Żywieckie

(Ciąg dalszy.)

Tam, gdzie tak skonstruowanej stolicy być nie może, np. w mniejszych gospodach lub chałupach wiejskich usadawiają muzykantów na zwykłych stolicach, raczej „stolicach“ i kozłach.<sup>28</sup>

Cisiec

Józef Witos, lat 68, — J. Schubert, 1938.

Siedział sobie na stolicy i koźle,

My mu zawdy przygoniali, ze gro źle.

Zdaje się, że w pieśni tej mowa jest o koźle jako o podnóżku.

### *Budowa dud żywieckich.*

Dudy żywieckie składają się z następujących czterech głównych części:

- I. Wór rezerwoarowy.
- II. Ustnik.
- III. Piszczalka melodyczna.
- IV. Piszczalka basowa (bordunowa).

Wór rezerwoarowy, zrobiony ze skóry koziej (stąd nazwa żartobliwa „koza“)<sup>29</sup> jest zbiornikiem powietrza o trzech otworach; jeden wlotowy u krótko uciętej przedniej prawej nogi dla ustnika, oraz dwa wylotowe: dla piszczalki melodycznej w otworze uciętej szyi i dla piszczalki basowej w otworze uciętej lewej nogi (przedniej). Grający bierze wór pod lewe ramię, trzyma oburącz przed sobą piszczalkę melodyczną, na której przebiera palcami i dmucha do ustnika. Przez gniecień wóru lewym łokciem uchodzi sprężone powietrze wylotami do obu piszczalek (Patrz rys. 1.)

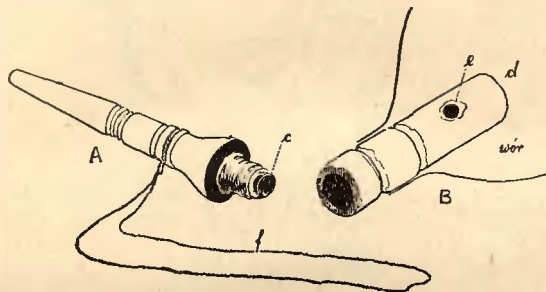
I. Wór rezerwoarowy, zwany „t o m ł o w“, „t y m ł o w“ lub „t y m e l“, jest zwykłą kozią skórą obróconą siercią do środka. Szyja kozy i przednie nogi zachowane są w długości około 10 cm; łączą one kanały ustnika i obu piszczalek z wnętrzem wóru. Wszystkie otwory zadu zamknięte są szczelnie przez mocne związanie od środka. (Widać wyraźnie na ryc. 1.) Skórę wybierają, o ile można, najlepszą i nieuszkodzoną, chociaż nie zdarza się, by dokonywano uboju kozy w wyłącznym celu uzyskania skóry dla dud. Zazwyczaj wyższa użyteczność (mięso), a często konieczność lub przy-

<sup>28</sup> W chałupach górali żywieckich napotykamy następujące sprzęty do siedzenia: stolicki, duże ławy o szerokim blacie bez oparcia; zydle, mniejsze lub większe ławki z oparciem oraz kozły, tj. stolki bez oparcia o nogach zbitych na krzyż. (M. Jeziorski, Józef Nowak, Żywiec). Stolica (lub stolec) to zapewne siedzisko ongiś uprzywilejowane. Patrz: K. Mo s z y ŋ s k i, *Kultura ludowa Słowian*, część I, str. 578. Wyd. Pol. Akad. Umiej. Kraków 1929.

<sup>29</sup> Nazwa „koza“ nie ma nic wspólnego z nazwą „kobza“, która jest pochodzenia tureckiego *kobuz*, *kobes* i oznacza rodzaj gitary o jednej strunie. Patrz *Słownik etymologiczny języka polskiego* A. Brücknera, str. 241.

padek decydują o życiu i śmierci tej mlekodajnej żywicielki. (Porównaj wyżej piosenkę o kozicce „co się utopila“.) Mówią, że podczas uboju nie wolno dotykać sierci, bo przy graniu lenieć będzie. Świeżą skórę, obróconą wierzchem do środka, moczy się w roztworze soli i alunu, po czym się ją suszy i gniecie do miękkości. Inni znowu chwalą sobie jej wytrzymałość przez moczenie w kwasie żytnim, po czym ją oblepiają świeżym żytnim ciastem, kładą na trzy dni w miejscu chłodnym, ale nie suchym, gdzie się samo zakwasi. Po wyjęciu suszy się i gniecie jak wyżej. Wytrzymałość skóry nie jest duża; łatwo się przeciera. Dbający o instrument dudziarz zmienia ją co roku; jeno biedniejsi grają na „kozie“ pokrytej łatami lub szwami. Długość woru o kształcie niedokładnego prostokątu jest różna i przypadkowa; waha się między 50 a 60 cm.

II. *Ustnik*, zwany tu „*duhacem*“ (duhać, dmuchać; dudać?) lub „*dymacem*“ (dymać) zrobiony jest z twardego drzewa o wydrążonym wewnątrz kanale. Składa się z dwóch części w siebie wsuniętych; jedna



Ryc. 4. Ustnik (duhac) — Rys. T. Zamiar.

zewnętrzna (ryc. 4, A), druga przez otwór prawej nogi do wnętrza woru sięgająca (ryc. 4, B). Ich styk, uszczelniony włosiem konopim, znajduje się zewnątrz, tuż przed otworem nogi.

Część zewnętrzna, czasami na tokarni ozdobnie drążona, o długości mniej więcej 17—18 cm, zwęża się ku wlotowi dla wygodnego trzymania w ustach. Jest to właściwy ustnik. U jego wylotu znajduje się „*łapac*“, to jest okrągła, luźno przymocowana skórka, przepuszczająca powietrze do kanału części drugiej i zamykająca się automatycznie pod naporem powietrza od środka wstecz naciskającego (4 c).

Część wewnętrzna, grubsza, o szerokim kanale, zwana „*gorzelem*“ lub „*odlewacem*“ wchodzi do środka woru na długość 12—14 cm. Jej kanał jest u wylotu (4 d) szczelnie zamknięty, co uniemożliwia przeciekanie do woru szkodliwych dlań ślin tu się gromadzących podczas grania. Dudziarz, po usunięciu części zewnętrznej, odlewa je (stąd nazwa „*odlewac*“) przez pochylenie. Powietrze uchodzi do woru przez dużą dziurkę wydrążoną u wierzchu odlewacza (4 e). Istnieją też *gorzele* czyli odlewacze mniej praktyczne, u których zwykle zagięcie niezamkniętego kanału wylotowego ku górze wstrzymuje śliny w kolanie, ale mniej pewnie.



Stosunkowo ciężki ustnik utrzymuje się w pozycji dla ust wygodnej za pomocą sznurka przymocowanego do piszczałki basowej zarzuconej tuż na lewym ramieniu (4, f).

III. *Piszczałka melodyczna*, czyli „gajdzica“, połączona jest z worem przez szeroki otwór uciętej szyi koziej. Rozebrać ją można na 3 części, którymi są: 1) k<sup>o</sup>tka (kotka) lub kozia główka, 2) właściwa gajdzica z dziurkami do przebierania i stroikiem, 3) rezonator z zakrzywionego krowiego rogu, przedłużonego o metalową konewkę rozszerzającą się ku wylotowi.

1) K<sup>o</sup>tka, którą spotykamy przeważnie u gajd śląskich, rzadziej u dud żywieckich, jest drewnianą okrągłą wkładką do szerokiego otworu



Ryc. 5.

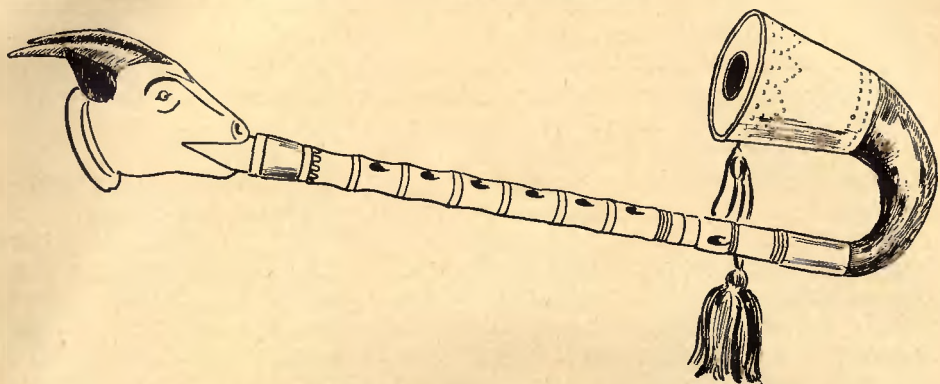
Rys. T. Zamiar.

szyji koziej, mającą w środku szeroki kanał, coś w rodzaju komory powietrznej, zwężającej się u wylotu o tyle, że włożoną w nią gajdzicę szczelnie obejmuje. Zewnętrzne jej kształty kielichowato toczone przypominają dolną część dawnych lichtarzy. (Patrz kotkę na ryc. 2.)<sup>80</sup>

K<sup>o</sup>z i a g ł ó w k a dud żywieckich, spełniającą to samo co kotka zadanie i taką samą komorę wewnątrz kryjącą, jest motywem zdobniczym, w miejscu tym uzasadnionym. Ludowa twórczość snycerska zajęła się nim w bo-

<sup>80</sup> M. Gładysz, *Góralskie zdobnictwo metalowe na Śląsku*, Prace etnograficzne śląskie nr 3, Kraków 1938. Na ryc. 114 są dwa wzory, jeden jest ozdobny. Na str. 112 pisze autor, że Ślązacy istebniańscy zowią ją „koroną“ lub „gołkom“. Informacja, jakoby „piszczek ze sziasziny“ (trzciny) znajdował się wewnątrz korony czyli gołki, jest mylna; piszczek musi być w kanale gajdzicy, o czym patrz niżej.

gaty i wielce zajmujący sposób. Rycina 5 daje wyobrażenie o pięknej choć prostej pracy snycerskiej o wklęsło-wypukłych gładkich płaszczyznach, które przy pomocy malowanych kresek doskonale odtwarzają główkę kozy wzgl. kozła. Całość wraz z rogami jest z jednego kawałka drzewa, uszy są ze skóry, oczy z białych guziczków porcelanowych. (Por. również ryc. 6.)



Ryc. 6.

Rys. T. Zamiar.

2. *Gajdzica*, to właściwy instrument muzyczny. Zrobiona jest ze starego twardego drzewa. Cis, śliwka, grusza lub jabłoń nadają się przed innymi. Jej wymiary (bez koziej główki i rezonatora) są różne; długość waha się między 29 a 34 cm, objętość między 7 a 9 cm. Styk z kotką lub kozią główką uszczelniają nawinięte na wlocie gajdzicy wilgotne włosie konopie oraz umacniają metalowe lub rogowe pierścienie.

Powierzchnia gajdzicy ozdobiona jest 8—10 cynowymi pierścieniami, wpuszczonymi do drzewa, częściowo wypukłymi<sup>31</sup>; te ostatnie (przeważnie w liczbie 7) są tu nie tylko ornamentem, ale przede wszystkim progami orientacyjnymi dla palców, które w ten sposób wygodnie na sześciu otworach, między nimi we wgłębieniach umieszczonych, przebierać mogą, mimo że cała gajdzica jest podczas grania dla kontrolnego wzroku dudziarza niedostępna. (Por. ryc. 6.)

Osiem różnych otworów wystarcza, by wygrać melodie, jakimi się górale żywieccy w swych pieśniach i do tańca posługują. Najniżej (blisko wylotu) położony otwór zowie się „głośnicą“ (ryc. 6). Daje on po zamknięciu wszystkich innych otworów najniższy ton gajdzicy, nie może być zatem nigdy zamknięty i stąd, by po omacku nie był wzięty za otwór do przebierania, umieszczony jest na prawym boku. Ponieważ daje on duodecymę (kwintę) basu, która bywa zbyt często nieczysta (przeważnie za wysoka) jest przedmiotem specjalnej troski przy strojeniu, co dokonywa się sposobem bardzo prostym; przesuwają się sztucznie otwór ku dołowi przez

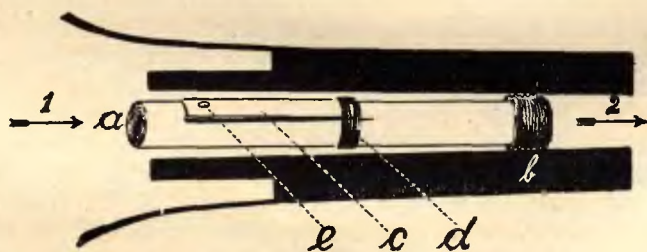
<sup>31</sup> M. Gładysz, o. c. ryc. 114, 1 i 2, daje dobre i wyraźne rysunki gajdzic śląskich; takie same mają dudy żywieckie. Dokładny opis odlewania ozdób pierścieniowych znajduje się tamże na str. 115.

większe lub mniejsze zalepianie woskiem górnego kantu otworu i ton się obniża.<sup>82</sup>

Następuje sześć zwykłych otworów na wierzchu gajdzicy, wierconych w kierunku ku górze, przeznaczonych do przebiegania palcami. Trzy średnie palce prawej ręki obsługują trójkę otworów niższych (bliższych wylotu), trzy średnie palce lewej ręki przebiegają na otworach wyższych (bliższych wlotu) przy czym kciuk tej ręki zamyka otwór umieszczony u spodu, w odległości od wlotu najbliższej. Jego uchYLENIE daje najwyższy ton gajdzicy. (Na ryc. 6 jest niewidzialny.)

Ma zatem gajdzica sześć głównych otworów na wierzchu i jeden spodni do przebiegania, oraz dodatkowy otwór zwany „głoścnicą“ u boku, który jest stale otwarty.<sup>83</sup>

Ważną częścią gajdzicy jest stroik, zwany „piskiem“, (rzadko „gajdzicką“) umieszczony u wlotu wewnątrz kanału, w tym celu tu nieco rozszerzonego. Należy on do typu stroików klarinetowych o jednym języczku wibrującym. Długość około 7 cm, objętość około 2½ cm. Zrobiony jest z drzewa dzikiego bzu, którego szeroka sercowina i łatwo usuwalna miazga zostawiają gładki, równy kanał. Mówią, że szukać trzeba drzewa takich krzewów, które nigdy dźwięku muzyki, śpiewu lub dzwonów, a nawet szumu wody i innych t. p. szmerów nie słyszały, bo tylko „piszek z takiego drzewa piyknie w gajdzicy growo“. Kanał piska winien być jak najszerzej wydrążony, by ścianki były cienkie a języczek zeń wycięty, zwany tu także „piórkiem“, nie był za gruby. Wlot kanału piska jest szczelnie zamknięty korkową lub drewnianą zatyczką. Rycina 7 przedstawia graficznie położenie piska i proces tworzenia się tonu we wlotowym kanale gajdzicy.



Ryc. 7.

Rys. T. Zamiar.

Strzałki 1 i 2 wskazują kierunek powietrza idącego prądem wzmożonym z komory koziej główki przez kanał piska do kanału gajdzicy. Wtłoczony do nieco zwężającego się wlotu tegoż kanału piszek trzymają mocno pogrubiające jego dolną objętość wilgotne nitki konopie (b), które równo-

<sup>82</sup> Ślascy gajdziarze używają do tego iglicowatej przetyczki zwanej „szparokiem“, (do powiększenia szpary = otworu), który opisuje M. Gładysz, o. c., str. 122. Dudziarze żywieccy posługują się nią, choć nazwy nie znają.

<sup>83</sup> U gajdzicy gajd śląskich dziurki spodniej dla dziuka nie ma wcale a głoścnicą umieszczona jest na prawym boku rogowego rezonatora. Strojenie jej odbywa się również za pomocą wosku albo przez przesuwanie umieszczonej tam małej ruchomej przykrywki blaszanej. Por. M. Gładysz, o. c., ryc. 114, 1.



częście zamykają boki i tworzą odseparowaną komorę. Powietrze wobec zamkniętego otworu wlotowego piska (a) musi uchodzić wąskimi szczelinami odlupanego języczka (c), powodując jego wibrację, i idzie dalej wraz z dźwiękiem już bez przeszkody. Długość języczka, regulowana przez przesuwanie podwiązania nitkami (d) oraz ciężar jego regulowany przez nakładanie małej grudki czystego wosku (e) stanowią o ilości wibracji i tym samym o wysokości stroju.

3) Rezonator przedłuża gajdzicę o kanał zakrzywionego krowiego rogu, rozszerzającego się ku wylotowi do objętości około 19 cm. Nałożona nań konewka mosiężna przynosi dalsze rozszerzenie (do objętości około 22 cm); zasłonięcie jej wylotu blachą mosiężną o małym tylko otworze (średnicy 2½ cm) wstrzymuje dźwięk gwooli intensywniejszego rezonowania. (Por. ryc. 6.) Mocno ćwiekami do rogu przymocowana konewka ozdobiona jest ornamentem, zazwyczaj dość prostym, wyciskany od zewnątrz zwykłym gwoździem.<sup>34</sup>

IV. *Piszczalka basowa*, bordunująca, zwana przez dudziarzy żywieckich „hukiem“ („chukiem“), otrzymuje powietrze z woru przez otwór lewej nogi przedniej. Jej kształt, budowa, ornament i nazwa<sup>35</sup> są u dud żywieckich i gajd śląskich jednakowe, co, jak wyżej zaznaczono, jest dowodem wspólnego rodowodu. Zrobiona jest z tego samego materiału, co gajdzica, i jak ona ma trzy części główne: kolano, właściwą piszczalkę ze stroikiem i rezonator.

1) Kolano, zwane „kónickiem“, rzadziej „k<sup>o</sup>otką“ (kotką)<sup>36</sup>, zrobione z drzewa twardego, zazwyczaj innego jak sama piszczalka, łączy otwór lewej nogi woru z kanałem piszczalki. Kolano to, o dwóch prawie równodługich ramionach (*circa* 11½ cm) i jednolitej objętości (*circa* 11 cm) nadaje właściwej doń piszczalce kierunek, jaki bez zbytecznego wykręcania woru ułatwia wygodne jej zarzucenie na lewym ramieniu. (Patrz ryc. 1 i 2.) Inaczej zatem i wygodniej, jak u dud podhalańskich.<sup>37</sup>

<sup>34</sup> M. Gładysz, o. c., str. 118 i 119, daje szereg pięknych motywów wyłaczających na okuciach mosiężnych u gajd śląskich; obok wielu innych spotykamy je również na okuciach dud żywieckich.

<sup>35</sup> Na Śląsku wymawiają „chók“ lub „hók“. Patrz *Zapomniane zawody Jerzego Probosza, Gwiazdka Cieszyńska*, r. 1930, nr 15, oraz M. Gładysz, o. c., str. 112 i 113.

<sup>36</sup> Dwoje małych uszu ze skóry; metalu lub drzewa nadają mu wygląd główki konia. Nazwę kotki znamy już z gajdzicy gajd śląskich, gdzie spełnia to samo, co tutaj, zadanie. Por. M. Gładysz, o. c., ryc. 114 i 121.

<sup>37</sup> Chybiński, o. c., tabl. 1 i 2. Również dudy Serbów łużyckich mają huk (zwany tam „bruma“) o podobnych jak dudy żywieckie i gajdy śląskie kształtach. Szczegółowy ich opis, jaki daje Ludwik Kuba (*Narodne hudebné umjetstvo lužickich Serbow, Časopis Matice Serbskeje*, Budyšin, Rocznik XL, zes. II, 1887) wykazuje w budowie i stroju tak trapiące podobieństwa z naszymi dudami żywieckimi a szczególnie z ich udoskonalonym potomkiem, gajdami śląskimi, że trudno nie zaliczyć ich do rodziny najbliższej. Analogie, na jakie prof. Ł. Kamieński w swej cennej pracy (*Z badań nad folklorem muzycznym Wielkopolski, Sprawozdania Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk*, nr 17) wskazuje w ich stosunku do dud i koźłów wielkopolskich, są w odniesieniu do gajd śląskich i dud żywieckich o wiele liczniejsze. Nowe to i cenne przyczynki, którym należałoby poświęcić osobną rozprawę.

2) Piszczalka (huk) złożona jest (zapewne gwoli większej wytrzymałości) z trzech części, zwanych „stawkami“, o ogólnej długości 75—80 cm. Jan Kubies z Koszarawy (zwany Kopcus), lat 30, który do roku 1937 zrobił ośm dud, przez ich obecnych właścicieli wielce zachwalanych, buduje huki niedłuższe jak 75 cm; stawka wlotowa mierzy  $23\frac{1}{2}$  cm, średnia jest dłuższa o 3 cm, trzecia wylotowa ma *circa* 24 cm. Ich styki uszczelniają, jak zawsze, włosie konopie i umacniają masywne mosiężne lub rogowe okowy, co sprawia, że mimo równego wewnątrz kanału wielce ozdobna powierzchnia huku<sup>38</sup> jest nierówna. Różnice są duże, bo od 11 do 13 cm objętości. Stroik (piscelek) huku jest taki sam jak w gajdzicy, jeno większy (do 11 cm długości).

3) Rezonator, składający się z zakrzywionego rogu krowiego i mosiężnej konewki, nie różni się prócz większych wymiarów niczym od wyżej opisanego przy gajdzicy. Objętość wylotu dochodzi 35 cm. Możliwemu odginaniu się zakrzywionego rogu krowiego zapobiega u obu rezonatorów mocny łańcuszek mosiężny wiążący konewkę z hukiem. (Patrz ryc. 1.)<sup>39</sup>

### Strój i skala.

Absolutna wysokość stałej nuty w piszczalce bordunowej (w huku) decyduje o stroju całego instrumentu. Na terenie powiatu żywieckiego spotykamy się z niedużymi odchyleniami. Dudy będące obecnie w użyciu mają huki o tonie *F* wielkiej oktawy. Pochodzą przeważnie z warsztatów Sopotni Małej (Szczepan Waligóra, um. 1932), Pewli Wielkiej (gdzie żył ceniony majster dud Maciejny, zwany Wewiora, um. około roku 1913) oraz ostatnio Koszarawy, gdzie pracuje młody Jan Kubies. Gajdy śląskie, których zasięg idący od Koniakowa i Istebnej<sup>40</sup> jest nieduży, mają czasem wymiary większe i co za tym idzie strój o pół tonu lub cały ton obniżony (Huk *in E* lub *in Es*), co jednak stanowi najdalej ku dołowi posuniętą granicę. Również wyższych strojów jak *F* wielkiej oktawy się nie napotyka. Uzasadnienia takiego stroju szukać należy w praktykach góralskiej gry zespołowej na Ziemi Żywieckiej, gdzie w duecie ze skrzypkiem ten ostatni stroi kwinty dwu średnich strun swego instrumentu w drugiej oktawie huku, to znaczy, że podwyższa je dla huku *in Es* o małą sekundę, dla huku *in E* o wielką sekundę a dla huku *in F* o małą tercję. Jest to jednak granica normalnej wytrzymałości strun skrzypcowych, ale daje równocześnie lepsze brzmienie.<sup>41</sup>

Na tle bordunującej w huku stałej nuty *F* oktawy wielkiej wynosi się wyraźnie melodia gajdzicy. Barwa jej dźwięku zbliżona jest do barwy angielskiego rożka naszych orkiestr symfonicznych, lecz mniej szlachetna, a poszczególne tony ostre są i bardzo głośne.

<sup>38</sup> M. Gładysz, o. c., ryc. 116—118, reprodukuje liczne motywy odlewanych ozdób cynowych na hukach, które obok innych znajdujemy również na hukach dud żywieckich.

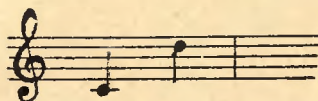
<sup>39</sup> M. Gładysz, o. c., ryc. 114 i-4, gdzie jednak łańcuszki te luźno zwisają (z wyjątkiem 1142) i w ten sposób nie spełniają swego zadania.

<sup>40</sup> Szereg nazwisk wybitnych majstrów podaje Gładysz, o. c., str. 114.

<sup>41</sup> Istnieją utwory skrzypcowe wybitnych kompozytorów pisane na skrzypce o stroju z tych samych powodów o jeden cały ton podwyższonym.

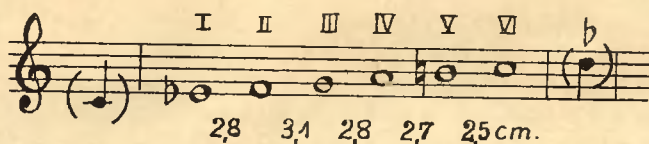


Sześć otworów na grzbiecie do przebierania<sup>42</sup>, które oznaczać będziemy cyframi rzymskimi od I—VI (licząc od najniższego, blisko wylotu) i jeden spodni dla kciuka lewej ręki umożliwiając wygranie melodii, której *ambitus* wynosić może najwyżej nonę o ośmiu tonach i to od  $c^1$ — $d^2$ .



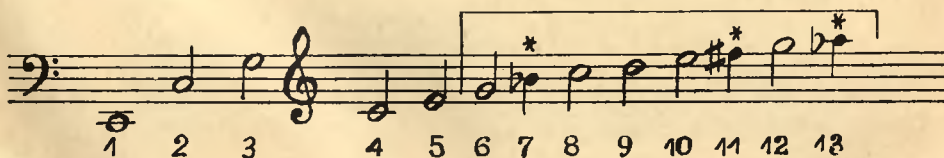
W skali tej brakuje tonu  $d^1$ . Dwa tony krańcowe  $c^1$  i  $d^2$  odpowiadają przy zamkniętych sześciu otworach na grzbiecie, przy czym niższy wychodzi przy zamkniętej spodniej dziurce dla kciuka, będącej zresztą stale zamkniętej i otwierającej się tylko dla zaintonowania tonu najwyższego ( $d^3$ ).<sup>43</sup>

Kolejne po sobie otwieranie dziurek wierzchnich (tylko dziurka grająca jest otwarta, inne trza natychmiast zamykać) dają następujące tony gamy:



Wielkość interwali poszczególnych stopni tej gamy zależna jest od miary odstępów, w jakich wiercone są otwory do przebierania. Miary te podajemy w cm pod nutami. Największy odstęp znajduje się między II a III otworem; u niektórych gajdzic dochodzi on do 3,9 cm. Toteż ton otworu II jest zawsze nieczysty i trzeba go woskiem sumiennie nastroić.

W zasadzie gama gajdzicy żywieckiej składa się z tonów, będących jako komplet wykrojem dźwięków ze słupa alikwotów od 6—13 tonu parcjalnego.



Zastanawia, że ekmeliczne tony tego szeregu (tj. tony parcjalne 7, 11 i 13) są również na naszej gajdzicy (tony  $es^1$ ,  $h^1$  i  $d^2$ ) przedmiotem kłopotu dudziarzy o lepszym słuchu.

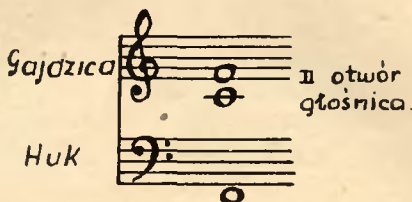
<sup>42</sup> Stąd wielkopolska „przebiełka“ i łużycka „přeběrawa“. Patrz J. Pietruszyńska, o. c., str. 120.

<sup>43</sup> Ton ten jest prawie zawsze za niski (nieraz o pół tonu), co zależy również od siły powietrza idącego z woru. Dudziarze podwyższają go przez silniejszy ucisk łokcia na miech, sprężający powietrze.



Strojenie instrumentu zaczyna się od unormowania czystości basu *F* w huku i jego drugiej oktawy *f'* w gajdzicy (II otwór) z duodecymą (wzgl. dolną kwartą) *c'* w głoŃnicy. Obciążenie grudką wosku języczka u obu stroików, lub jego skrócenie przez przesunięcie podwiązania (nitek konopich), dalej przesuwanie ku dołowi otworów II i głoŃnicy przez zalepianie woskiem górnego kantu dziurki, oto komplet prostych a wystarczających środków strojenia.

Te trzy tony, mające fundamentalne znaczenie



stroją dudziarze żywieccy z dokładnością wprost pedantyczną. Otwory III, IV i VI dają tony o poprawnym stroju, inaczej *es'* i *h'* otworów I i V; *es'* grawituje często ku *subsemitonium modi e'*, a za niskie *h* nie razi ich wcale. Często dudziarze żywieccy nie słyszą tego wcale, a w każdym razie nie przywiązują do ich czystości większej wagi. Ciekawe to zjawisko łączy się z zagadnieniem gamy, jaka ongiś w muzyce instrumentalnej i wokalneŃ górali żywieckich była w wyłącznym uŃyciu i jaka stopniowo przeinacza się pod wpływem nowoczesnych gam diatonicznych, o czym mowa będzie niŃzej.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na miejscu tym o skrzypku, niedozownym towarzyszu dudziarza, który instrument swój stroi w tonacji, jaka umoŃliwia najwygodniejsze granie. W tym celu podwyższa on kwintę *d* tak, by stanowiła unison z otworem II gajdzicy, co w naszym wypadku dla dud *in F* stanowi różnicę małej tercji. Skrzypce zatem stroją *in Es* (jak np. *Clarinetto in Es*).<sup>44</sup> (C. d. n.)

<sup>44</sup> Gajdy śląskie o stroju niższym (Huk *in Es* lub *in E*) zmuszają skrzypka do podwyższenia jeno o cały względnie półton.

#### Errata — „Gronie“, R. I. Nr 1.

Str. 26, w. 1 miast szczupłym ma być szczupłym.

Str. 30, w. 3 miast Niemniej są gajdy ma być Niemniej są dziś gajdy.

Str. 30, w. 44 miast Pozatem instrumentu ma być Pozatem instrumentu.

Str. 30, dopisek <sup>20</sup> dodać na końcu: Ten sam błąd popełnia Wł. Skoczyła na swym pięknym drzeworycie „Kobziarz“.

Str. 33, w. 8 miast Deleveaux ma być Delaveaux.

Str. 33, w. 15 miast zestrojenie się dowóh ma być zestrojenie dwóch.

Józef Nowak

## Z medycyny ludowej w Żywieckim

### I. Ziololecznictwo.

„Kozde zieli jest na cqsik!

Matka Bosko, ki chodziła nosomprzód po świecie, to zbiy-  
rała wszycki zieli i kozdemu godała, naco ono mo być.

Jaze znaśła pyrzówkę,<sup>1</sup> no i kciała jom urwaj.

Nale berdyjo pyrzówka jest tako ostro, ze se Matka Bosko  
caluški rencę urzła na nij.

No i nie wziyna ji... Temu tes pyrzówka nie jest zodne  
zieli, na nic nie pomoze.”

(Wiktorja Caputa, l. 70, *Wieprz.*)

Przytoczona legenda doskonale ilustruje mistyczną niemal wiarę ludu żywieckiego w boskie pochodzenie leczniczej mocy naszych ziół. Wyrazem tej wiary jest również uroczyste święcenie ziół w czasie świąt kościelnych, o czym szczegółowiej będzie mowa w dalszej części artykułu. Poniżej zestawiam zebrane przez siebie wiadomości o leczniczych roślinach i ich zastosowaniu w poszczególnych chorobach, konfrontując je z odpowiednimi wzmiankami z polskich zielników (*herbarium*) XVI i XVII wieku.<sup>2</sup>



Ziolarze. (Z dzieła Biernata z Lublina, *Żywot Ezopa Fryga*, Kraków 1578.)

Fot. Fr. Kowalczyk

Konfrontacja ta wykazuje, że nasza wiejska medycyna ludowa w bardzo wielu wypadkach opiera się na takich autorach staropolskich jak: Fali-

<sup>1</sup> *Triticum repens*.

<sup>2</sup> Drowi Józefowi Serudze, kustoszowi Zbiorów Hr. J. Tarnowskiego w Suchoj składam na tym miejscu serdeczne podziękowanie za zwrócenie mi uwagi na te ciekawe dzieła i ułatwienie mi dostępu do nich; również dziękuję redakcji „Groni” za materialną pomoc na kosztą związane z poszukiwaniami materiałów.



mierz Stefan, Spiczyński Hieronim, Siennik Marcin, Syreniusz Szymon i Marcin z Urzędowa, oraz na przełożonym na polskie dziele Aleksego Pedemontana *Medyka i Philosopha Tajemnice* (Kraków 1620, wyd. Sebastian Sleskowski).<sup>3</sup> W poniższym wykazie podaję najpierw termin ludowy, którym jest roślina oznaczana, następnie termin naukowy, a w końcu i łacińską jej nazwę.

### Zestawienie ziół lekarskich i sposób ich użycia.

1. Biedrzyńiec — Biedrzyńiec pospolity (*Pimpinella saxifraga*). Korzeń biedrzyńca spożywany, chroni ludzi od zarazy morowego powietrza. Ludzie opowiadają, że dawno „przed wielgom biydom“ widzieli, jak tańczyły dwie śmierci i śpiewały:

Hosa, hosa, hosa, hosa!  
Bydzie zytko po dwa grosa  
A robotnik po dukocie,  
Jesce se go posukocie...!

Miało to oznaczać, że nadejdą dni moru i głodu.

A kto bydzie jod biedrzyńiec  
I dziynśliniec,  
Temu nie bydzie nic...!

Korzenie biedrzyńca jeszcze dziś jedzą pasterze. Marcin z Urzędowa mówi, że: „Korzeń biedrzyńcowy zachowywa człowieka od zarazy morowego powietrza, zuchaiąc w uściech i nosząc na szyi...”

<sup>3</sup> Falimierz Stefan — lekarz Jana Tarnowskiego, hetmana w. kor. i kasztelana krakowskiego za panowania Zygmunta Starego. W r. 1534 ogłosił on w drukarni Floriana Unglera w Krakowie zieleńnik p. t. *O ziołach i mocy ich*, w którym pisze również o paleniu wódek z ziół, o przyprawianiu olejków, „o rzeczach zamorskich, o zwierzętach, o ptaszach i o rybach, o kamieniu drogim, o urinie, o pulsie i o innych znamionach, o rodzeniu dzieci, o nauce gwiazdecznej, o stawianiu baniek i o puszczeniu krwi, o rządzeniu czasu morowego, o lekarstwach doświadczonych na wiele niemocy, o nauce barwierskiej”. Dzieło to stanowi typowy XVI-wieczny podręcznik medyczny.

Spiczyński Hieronim — sławny botanik, lekarz Zygmunta Augusta, ogłosił dzieło *O ziołach tutecznych i zamorskich i o mocy ich*, Kraków 1542.

Siennik Marcin — słynny lekarz i botanik za panowania Zygmunta Augusta, z dzieł jego odnoszą się do naszego zagadnienia *Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, co za moc mają, jako ich używać tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, jako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób*, Kraków 1568, oraz *Lekarstwa doświadczone*, gdzie załączył autor „figury ziół rozmaitych ku lekarstwu z zieleńnikami dostatecznymi sprawione”, Kraków 1564.

Syreniusz Szymon (Sacranus) — (ur. w Oświęcimiu w r. 1541, zm. w Krakowie 29. III. 1611 r.), lekarz i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, za namową Walentego Fontany opracował zieleńnik, wydany po jego śmierci w Krakowie 1613 r. nakładem Anny Jagiellonki p. t. *Zieleńnik, herbarzem z języka łacińskiego zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy wszelakich drzew, krzewin i korzenia ich, kwiātu, owoców, soków, miazg i żywic i korzenia ich do potraw zaprawowane; także trunków, syropów, wódek, lekiwarzów, konfektów, win rozmaitych, prochów, soli z ziół czynionej, maści, pastrów... Księga lekarzom, aptekarzom, cyrulikom, barbirzom, roztrucharzom, końskim lekarzom, mastelarzom, kuchmistrzom, kucharzom, szynkarzom, gospodarzom, mamkom, paniom i tym wszystkim, którzy się kochają i obierają w lekarstwach*.

Marcin z Urzędowa — profesor Uniw. Jagiel. i lekarz Jana Tarnowskiego, wydał *Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych i innych rzeczy do lekarstw należących ksiąg dwoje*, Kraków 1595.

Sleszkowski Sebastian — lekarz nadworny Zygmunta III, wydał m. i. *Alexego Pedemontana medyka i philosopha tajemnice*.



2. **Babcok** lub **Lopusysa** — **Lopian** (*Arctium lappa*). Świeży listek babcoku (podobnie jak „scawiny“, por. niżej) przykłada się na spuchlinę. Takież liście należy przykładać na rany i wrzody, gdyż wyciągają „gnój i ogień“ (ropę i zapalenie). „Babcok“ jest ziele „babskim“ i dlatego kobiety smażą jego liście z jajecznicą i spożywają przed porodem. Cytowany wyżej Marcin z Urzędowa podaje: „Liście lopianu dobrze też kłaść na dawne wrzodliwe rany“.

3. **Bez biały** lub **dziki** — **Bez aptekarski** (*Sambucus nigra*). Herbata z liści bzu służy do wywoływania potów w czasie przeziębienia, natomiast herbata z kwiatów bzu usuwa ciężar w piersiach, duszność i dają ją pić dzieciom „na krzypotę“ (kaszel). Liście bzu przykłada się na krosty, rany dziąseł lub opuchłe wargi, bo mają własność usuwania „ognia“.

4. **Bobownik** (*Veronica beccacunga*). „Jest zieli skuteczne na ból głowy.“ Odwarem tej rośliny okłada się głowę. „Przy złyku“ (przełknięciu się) należy okąpać się w odwarze z bobownika. „Dobrze jest tes wchynąć bydlu do zarcio na przecyscyń“ (*Józef Caputa*. l. 69, Wieprz).

5. **Brzoza** (*Betula alba*). Sok brzozowy pije się na dychawicę — wywołuje poty. Wlewa się go także do mleka, aby uchronić ser od robactwa. Otrzymuje się go przez wiercenie w brzozie pączkującej otworu, z którego sama ciecz spływa do podstawionego naczynia.

6. **Buk** (*Fagus silvatica*). Sok z korzeni buka uśmierza ból uszu, głowy i usuwa katar. Na wiosnę dzieci jedzą młode listki buczyny.

7. **Bławatki** (*Centaurea Cyanus*). Herbatę z bławatków dają pić ludziom, chorym na serce. Również chore oczy radzą przemycać odwarem z bławatków. (Podobnie u Marcina z Urzędowa.)

8. **Barwinek** (*Vinca minor*). Barwinku używają wraz z innymi ziołami do sporządzania kąpieli przeciwko „darciu w kościach“, opuchlinie itp. Marcin z Urzędowa podaje, że barwinek jest także skuteczny „przeciw chorzej głowie, żołądkowi, gryzieniu w żywocie, urynie i opuchlinom“.

9. **Boze drzywko** (*Artemisia abrotanum*). „Jest skuteczne na wszyćki oberwano, bołyni brzucha“ (*Wiktoria Caputa*, l. 70). Smażą je na maśle i jedzą przy oberwaniu oraz bólach żołądka. Tłuszczem zaś, na którym smażono to ziele naciera się ciało, aby było odporniejsze na zerwanie. Her-smażono to ziele, naciera się ciało, aby było odporniejsze na zerwanie. Her-od dychawicę“. Pomaga ono także na różne choroby kobiece, szczególnie przed i po porodzie. Hoduje się je w ogródkach.

10. **Cosnek** — **Czosnek** (*Alium sativum*). Gotuje się go w mleku słodkim i daje spożywać chorym na „krzypotę“ (kaszel) i na dolegliwości żołądkowe. „Skuteczniejszy jest cosnek od wilije“ ten, który leżał na stole w czasie wieczery wigilijnej. Marcin z Urzędowa podaje, że: „czosnek gryzie (zapala), morzenie w żywocie czyni, w głowie dmie i żołądek wysusza“.

11. **Cis** lub **Koński ziele** — **Cis** (*Taxus baccata*). Służy do okadzania koni (zwłaszcza na wiosnę przed pierwszym wyjazdem w pole), aby były zdrowe i odporne na czary.

12. **Cornorózo**, gat. malwy (*Althaea rosea*). Płatkami z kwiatu krwi-stoczerwonego tej rośliny okadza się ciało w czasie choroby zwanej „różą“.

13. Krzon — Chrzan (*Cochlearia armoracia*). „Wsyćko, co stare, trowi w żołądku“ (*J. Caputa*). „Chrzan potwierdza trawienie w żołądku, zagrzewa żołądek i wypędza flegmy...“ — czytamy u Marcina z Urzędowa. Świeże liście chrzanu przykłada się na głowę podczas bólu, lub też bydłu na tzw. „kole-nice“, tj. chorobę stawu w kolanie, występującą przeważnie u młodych cieląt. Hoduje się go w ogródkach.

14. Dziewiyn ciornik — Dziewięcśl (*Carlina acaulis*). Pomaga na dziewięć chorób i chroni od zarazy. Jest ziołem „skutecnym na cary“. Z liści jego sporządza się kąpiel uzdrawiającą. Mięiste dno kwiatowe tej rośliny spożywają pasterze ze względu na dobry smak i własności lecznicze. „Piszą dzisiejszy Doktorowie, że to ziele ukazał Anioł Królowi Carolusowi Francuskiemu, (który, gdy wojsko było zarażone morowem powietrzem, tym samym zachował wszystkich lud od powietrza) dając jeść, jako Anioł nauczył...“ mówi Marcin z Urzędowa.

15. Dąb — (*Quercus Robur*). Liście dębu, przykładane na dziąsła, zapobiegają ich gniciu. Hubka z dębu łamuje odpływ krwi ze świeżych ran. Z żołądki sporządza się zdrową kawę.

16. Dziurawiec lub Świętojański zielei (*Hypericum perforatum*). Na wszelkie niedyspozycje żołądkowe sporządza się z dziurawca herbatę. Ma także pomagać na choroby krwi. Należy go zbierać w wigilię św. Jana Chrzciciela (24/VI).

17. Fiołki (*Viola odorata*). Z kwiatów fiołków, zebranych na wiosnę, ususzonych i przechowywanych przez zimę, sporządza lud herbatę o bardzo miłym zapachu i pije „na zdrowie“. Pomaga ona szczególnie przeciw „cornej krzipocie“ (kokluszowi), a także wzmacnia głowę, piersi i serce (*M. Biegun*, *Wieprz*). Pomocną też jest przeciwko różnym dolegliwościom kobiecym. „Kwiat fiołków, warzywszy w wodzie, pić na niedostatki niewieścich rzeczy“, radzi za Dioscoridesem Marcin z Urzędowa.

W dziele Pedemontana czytamy: „Julep fiołkowy uśmierza pleury (flegmy) kaszel, chropowatości piersi i gardła.“

18. Hebd lub Uroce zielei — Bez zielny (*Sambucus Ebulus*). Gdy bolą zęby, okadza się nim jamę ustną; w pierwszym rzędzie jednak używa się go do czarowania.

19. Juzofek — Józefek (*Hyssopus officinalis*). Lodyga jego smażona na maśle i spożywana pomaga na dolegliwości żołądkowe.

20. Jaskier pryscyniec (*Ranunculus acer*). Przez potarcie tą rośliną ciała występują na nim drobne pryszcze i ciało puchnie; dlatego też dawniej parobcy, chcąc się uwolnić od służby wojskowej, pocierali się tą rośliną i komisje poborowe uznawały ich często za chorych. Działanie tej rośliny naogół nie jest szkodliwe i pryszcze po kilku dniach giną.

21. Jasiyń — Jesion (*Fraxinus excelsior*). Soku z liści jesionu używa się na rany od ukąszenia „gad“ (węża).

22. Jałowiec (*Juniperus communis*). Jagody jałowca regulują trawienie i należy je jeść na czczo podczas boleści żołądka.



23. Kustyfoł lub Kostyfoł — Żywokost lekarski (*Symphytum officinale*). Wypróbowane lekarstwo na wszelkie stłuczenia i opuchliny. Korzeń jego należy stłuc, zmieszać ze smalcem, lub lepiej gęsim względnie borsuczym sadłem i przyłożyć na miejsce stłuczone. Marcin z Urzędowa, nazywając go „żywignat“, radzi: „Przeciw stłuczeniu, zbieciu z upadnienia natłuc korzenia i okładać miejsca zbite, a warząc dawać też pić.“ Pedemontan zaś mówi: „weźmi koszywału na siność i zapuchnięcie“.



Wrotycz, mięta ogrodowa i żywokost. (Z dzieła Marcina Siennika, *Lekarstwa doświadczone*, Kraków 1564.)

Fot. Fr. Kowalczyk

24. Kmin (*Carum carvi*). Używany bywa przeciwko „zaparciom“ stolca i „na wiatry“, szczególnie u małych dzieci, którym sporządza się kąpiel w odwarze z tej rośliny, albo też daje się pić herbatę, naparzoną z nasion kminu, tzw. „kminkówkę“. Często także matka gryzie nasiona kminu i dmucha następnie „parą“ dziecku do ust, by je „popuściło“. Przy boleściach żołądka należy zjeść „pore cubek kminu“ lub też wypić „gorzolkę z kminem“. Marcin z Urzędowa pisze: „Kminu polnego wielki pożytek zwłaszcza w niemocach żołądkowych (wyrzuca z niego flegmy, wiatry), tarty z chlebem jedząc, z wodą pijąc, tedy gryzienie w żołądku i w trzewach odpędza, błądność na ciele czyni...“ Zbiera się go po owocowaniu, a następnie suszy w wiązках



pod strzechą. Po wysuszeniu rozciera się go w „płachetce“ (płachcie) i daje do „worecków“, przechowując na zimę.

25. **Kondrotek** — Bluszczik ziemny (*Glechoma hederacea*). Ludzie jadają go z polewką na bólenie w krzyżach. „Ziele Kunrad bardzo pomocne przeciw boleściom w biodrach...“ mówi Marcin z Urzędowa. Koniom dają go jeść z paszą na różne choroby.

26. **Koper** — (*Anethum graveolens*). Herbata z kwiatów i korzeni kopru i korzeni kopru działa dodatnio na sen.

27. **Klon** (*Acer platanoides*). Kora z klonu, gotowana w occie, uśmierza ból zębów; należy ją zgryźć chorym zębem.

28. **Kwacek** — Karpiele (*Brassica Napus*). Stanowi zdrowy pokarm dla małżonków i tuczy ciało ludzkie. Marcin z Urzędowa powtarza za Dioscoridesem: „Korzeń rzepny dobrze tuczy nasze ciało, a to najlepiej warząc. Czyni wiatry i odymanie. Małżeński uczynek pobudza...“

29. **Kokoc** — Kłokłoczka pierzasta (*Staphylea pinnata*). Roślina znana powszechnie jako odwracająca wszelkie nieszczęście. Gałązki kokocu święci się w niedzielę palmową w kościele. Podczas burzy wrzuca się je do pieca, aby uchronić się od pioruna. Dawany bydłu do żarcia, wygania z żołądka zjedzone przypadkowo igły, gwoździe itd. Kokoc posiada w wybitnym stopniu własność czarującą. Hodowany jest w ogródkach.

30. **Kopytnik** (*Asarum Europaeum*). Używają go kobiety, sporządzając z niego herbatę z domieszką innych ziół. Dawany także bywa bydłu, wywodzi z ciała purgując złe wilgoci z uryną, przeto dobrze pić opuchłym. Paniom na pobudzenie miesiąców pić, korzenie kopytnikowe warzywszy...“

31. **Lubscek** — Lubiczyk (*Levisticum officinale*). Łodygi i liście tego „babskiego ziela“, smażone z innymi ziołami spożywają kobiety w czasie porodu. Małe dzieci kąpią w odwarze z ziół babskich, dodając także lubczyku. Krowom „na ocielyniu“ daje się również „lubscek“. U Marcina z Urzędowa: „lubszczyk paniom miesiące pobudza, także uryne wywodzi“. Hodują go w ogródkach.

32. **Len** (*Linum usitatissimum*). Siemę lniane naparzają i przykładają na „gruce w gardle“ — zapuchnięcie migdałów i na strupy, aby się prędzej goiły. Olejem lnianym smarują „boloki“ (strupy), oparzeliny i inne starsze rany. U Pedemontana czytamy: „Słodki strup jako leczyć: — Lniane siemę warz w winie i tym wmywaj“.

33. **Lelijo bioło** — Lilia biała (*Lilium candidum*). Świeże liście przykładają się na oparzeliny i rany, aby wyciągały z nich „ogień“. Kąpiel odwaru korzeni tej rośliny „miękczy“ wrzody, rany zaś czyści i goi.

34. **Marunka** — Złocien aromatyczny (*Chrysanthemum Parthenium*). „Zlynkniyntemu“ należy natrzeć żyły „naciom“ (łodygą i liśćmi) marunki. Taki sam skutek można osiągnąć kładąc chorego tą rośliną, lub dając mu pić herbatę z marunki. U Marcina z Urzędowa: Marunka jest lekarstwem na dychawicę i macię.

35. **Mak ogrodowy** (*Papaver somniferum*). Kwiat i ziarna maku działają dodatnio na sen. Należy je ugotować w mleku i wypić. Oprócz tego usypia się dzieci w sposób szkodliwy odwarem z główek maku, który rów-

nież służy do wzmacniania nóg. „Toż warzenie dobrze pić dla spania, także na głowę czynić i polewki z maku“, mówi Marcin z Urzędowa.

36. **Mi y n t k a** — Mięta (*Mentha*). Znane są różne jej gatunki. Mięty pieprzowej (*M. piperita*) używa się jako herbaty na bóle żołądka; usmażona dobrze działa na ból zębów. Z mięty rybiej, gośćcowej, wodnej (*M. aquatica*) sporządzają kąpiele dla chorych na gościec. Miętę polną (*M. arvensis*), inaczej „krowsko lub końsko“ dają bydłu „zeby łacnij zarło“.

37. **N o g i e t k i** — Nagietek ogrodowy (*Calendula officinalis*). „Babski zieleń“. Kwiat nogietka, wymoczony w occie i przyłożony do bolącego miejsca, wyciąga z ciała gorączkę. Ma własności czarujące. Krowom daje się żeby miały „piyknom śmietane“. Marcin z Urzędowa pisze: „Nogietek z przyrozdzenia wysuszający i zagrzewający, dla tego pijać paniom kwiat z winem, miesiące wywodzi zastanowione. Sok z ziela boleści w zębiech uśmierza, płószcząc niem zęby“.

38. **M a c i e r z o n k a** — Tymianek wąskolistny (*Thymus serpyllum*). „Jedno z nojskuteczniysyk zieli“. „Babski zieleń“. Napój sporządzony z kwiatów i łodyg tej rośliny pomaga na wiele chorób kobiecych. „Macierzankę pijąc paniom miesiące wywodzi“, czytamy u Marcina z Urzędowa. „Gdy brzuch boli i człowiek mo morzysko“ trzeba zjeść na surowo „pore cubek macierzonki“. Zbiera się ją w ciągu lata, zwłaszcza w wigilię św. Jana Chrzyciela lub w Oktawę Bożego Ciała, wije się we wianuszki i zawiesza na kapliczkach, co dodaje jej uzdrawiających własności. (Wieprz, Cięcina). Po wyschnięciu zabiera się wianuszki do domu i przechowuje się na zimę.

39. **K r w o w n i k** — Krwawnik (*Achillea millefolium*). Świeże liście z krwawniku, przyłożone do rany tamują krew, herbata zaś działa na „cyscenie krwi“.

40. **O r z e c h w ł o s k i** (*Julans regia*). Herbata z jego liści jest doskonałym lekarstwem na wszelkie choroby, zwłaszcza na „cornom krzypotę“. U Pedemontana czytamy: „Wódka z orzechów włoskich bardzo pożyteczna. Wódka ta nie tylko od powietrza chroni, ale też puchliny nowe i stare oddala, padającą niemoc i ból głowy, także i zawrót głowy, z oczu cieczenie leczy, mleko w piersiach mnoży i rodzayne nasienie (płodność) czyni i wszelakie parchy odgania“. Te same własności co liście mają też lupiny zielone z owoców tego drzewa.

41. **K o p e r** (*Anethum graveolens*). Herbatę z nasion kopru używają na zaparcie i bóle żołądka. Dają ją pić małym dzieciom i kobietom po porodzie. „Aby się mleko po nim mnożyło: „Weźmi liścia, albo naci kopru włoskiego, uwarz je w winie albo w wodzie miękko, potem przecedź... tego niech się panie napiją“, mówi Pedemontan.

42. **J a s k ó ł c e z i e l i** — Glistnik pospolity (*Chelidonium maius*). Pomarańczowy sok łodygi tej rośliny „zgania“ liszaje, brodawki i inne nieczystości cery, a także „łuszczki“ z oka. Pedemontan daje receptę: „Na przyszcze liczne lekarstwo pewne. Nawierci ziela jaskółczego, ile chcesz, a przykładzyszy tak utartego na skazy liczne — poginać. I tak liszaje liczne pogubisz...“ Marcin zaś z Urzędowa podaje: „jeno wzięwszy ziele, albo korzeń,



przełomić przy członku, a gdy najdzie mleka, tedy onem dotknąć oka, tedy mgły, luski spędzi, jedno trzeba ścierpieć“.

44. *Olsa corno* — Czarna olsza (*Alnus glutinosa*). Kore z „cornej olsy“ gotują i dają pić chorym na „cornom krzypote“. Ususzone liście i „zmieće na proch“ przykładają się na ranę t. z. „niestówkę“; zaś liście świeże, namoczone w ciepłej wodzie — na opuchliny i rany.

45. *Piełonek* — Piołun (*Artemisia absinthium*). Herbatę z pielonku pije się naczczu przy niedyspozycjach żołądkowych, na co również pomaga nalewka piołunowa na spirytusie. Marcin z Urzędowa pisze: „...piołyń trawienie wspomaga, żołądek i wątrobę posila, chęci jedzenia czyni...“.

46. *Poziołbnik* lub *poziomki* (*Fragaria vesca*). Proszkiem z liści, „skrusonyk na tabacke“ posypuje się oparzone miejsca. Herbatę z liści piją na „zdrowość“ zamiast kupnej herbaty.

47. *Pietruska* — Pietruszka (*Petroselinum sativum*). Jako przyprawa do potraw reguluje trawienie; u bydła zaś wydalanie moczu. „Na zapalenie żołądka utklukszy przykładze. Gryzione surowo i warzone, uryne wywodzi“, pisze Marcin z Urzędowa.

48. *Polyj* — Mięta polejowa (*Mentha pulegium*). Używa się go jako herbaty lub też jako smażonej lodygi przy „cornej i zwykłej krzypocie“.

49. *Oset psi* lub *Chłopski zieli* — Oset nastroszony (*Carduus nutans*). Herbatę z lodygi i z liści ostu pije się „na chłopski choroby“; odwar zaś z korzeni dobrze działa na przeczyszczenie. Marcin z Urzędowa podaje: „Korzeń pijąc, smrodliwą uryne wywodzi z człowieka“.

50. *Podbylina* l. *Łudzik wiotki* — *Podbiał* (*Tussilago Farfara*). Herbatą, ugotowaną z kwiatów jest doskonałym środkiem „na suchom krzypote“ (kaszel), duszności, suchoty i choroby płuc w ogóle. Liście podbiału przykładają na rany i wrzody, bo „lepsi obiyro“ (prędzej wyjdzie ropa). „Podbiał zowią Bechion od Bechas, to jest od kaszlu, że kaszel, duszność, dychwawie leczy“, cytuje Marcin z Urzędowa za Galenusem.

51. *Płucnik* lub *Płucne zieli* — Miodunka majowa (*Pulmonaria officinalis*). Zbiera się na wiosnę, gdy kwitnie. Herbatą, sporządzoną z lodygi pomaga chorym na suchoty.

52. *Paproć* — Paprotka pospolita (*Polydium vulgare*). Słodki korzeń tej rośliny jedzą dzieci i pasterze, rzadziej dorośli a nigdy kobiety. „Nie ma być dawana paniom, bo brzemienną traci płód w żywocie, a inne czyni nieplodne wiecznie“, cytuje za Plinjuszem Marcin z Urzędowa. Do kąpieli sporządzonej chorym z różnych ziół dodaje się inny gatunek paproci, zwanej Ferecyną (paprotnik lekarski).

53. *Przestympludzki* (*Bryonia alba*). Jagody i korzeń przetępu, jedzone na surowo lub też smażone na maśle, pomagają „na oberwani“. Jest to ziele szczególnie pomocne przy czarach.

54. *Rumianek* — Maruna pospolita (*Matricaria chamomilla*). Zebrany razem z korzeniami w czasie kwitnięcia służy do gotowania herbaty na przeczyszczenie, zwłaszcza dzieciom. W odwarze rumianku dobrze jest kąpać rany, by się szybko zagoiły. Marcin z Urzędowa podaje: „...Jest ziele rumia-



nek, w każdym miejscu boleść uśmierzające, przykładając na plastrze; dlatego je zowią Anodinum“.

55. Rosicka — Rosiczka okrągłolistna (*Droseria rotundifolia*). Zbiera się ją na torfowiskach i święci w Boże Ciało. Zasuszonymi liśćmi kadzą zęby, gdy bolą.

56. Rzeżucha — Rzeżucha łąkowa (*Cardamina pratensis*). Odwaru z jej kwiatów dają do paszy krowom na chorobę zwaną „rroz“ (rzeżączkę).

57. Rutka polna — Dymnica pospolita (*Fumaria officinalis*). Odwarutki wraz z lodygą daje się pić na „zlynk“ i przeczyszczenie. „Polna ruta, gdy ją kto pije, wywodzi z człowieka uryne, rozmaitych plugawości barzo wiele“, czytamy u Marcina z Urzędowa.

58. Sajta lub Maciczne zieli — Szanta lekarska (*Marrubium vulgare*). Kobiety smażą pęd nadziemny szanty z jajecznicą i spożywają przeciw wewnętrznym chorobom. Odwar zaś z liści i kwiatów pomaga na choroby płucne. Recepta Marcina z Urzędowa brzmi: „Dychawicznym, kaszlącym, rany w piersiach mającym, albo suchotami zarażonym, tedy szante przyprawiają z miodem, dawać ieść“. Recepta zaś Pedemontana: „weźmi ziela szanty, Bożego drzewka, chmielu, maku, popiołu jesionowego, każdego z tych ile chcesz, warz te rzeczy spolem w wodzie, wymyjże rane kilka razy tą wodą, potym weźmij ośrodki chleba ciepłego, przyłuźże ją na rane i koło rany“.

59. Sałwijo — Szalwia lekarska (*Salvia officinalis*). „Babski zieli“. Kobiety smażą go na maśle i spożywają na różne choroby „w postrzodku“; „dobrze też jest daj chłopu zjeść...“. Marcin z Urzędowa mówi, że: „...to ziele kto pije z winem — małżeński uczynek pobudza...“. Wywarem z liści i kwiatów szalwii dobrze jest płukać gardło podczas zapalenia lub też zęby, gdy bolą. Hoduje się ją w ogródkach.

60. Ścow — Szczaw (*Rumex acetosa*). Z liści tej rośliny sporządza się supę do jedzenia; spożywane zaś na surowo leczą biegunkę.

61. Ścowina — Szczaw tępolistny (*Rumex obtusifolius*). Świece „listki ścowinowe“ przykładają się na obierające czyraki, wrzody itd., gdyż przyspieszają gojenie.

62. Sirotki — lub Stokrotki (*Bellis perennis*). Kwiaty stokrotki należy smażyć i zjeść na wiosnę na „suchom krzypote“ (kaszel). Dodatkowo działa to także na bólaczki i krosty w gardle. Podobne własności stokrotkom przypisują autorzy herbarzy polskich.

63. Sypel — Róża dzika (*Rosa canina*). Płatkami dzikiej róży lub ogrodowej okadza się zęby. Dziecku, które nie może spać, kładzie się tzw. „spownik“ z dzikiej róży, który jest kokonem owada, występującym na jej lodygach. Innym rodzajem jest „sypel woniący“.

64. Torgownik lub torgowe zieli — Konieczyna górska (*Trifolium montanum*). Wpływa ono dodatkowo na sprzedanie „gowiaydnika“ i dlatego dają go bydłu przed sprzedażą i biorą ze sobą na targ. Używa się tej rośliny po okwitnięciu i święconej.

65. To jeść — Tojad pstry (*Aconitum variegatum*). Ma moc odpędzania złego ducha i powstrzymywania grzeszników od grzechów. „Jak bydzies

nosił tojeś za kosulom, to ci nigdy zły nic nie zrobi“ (Józef Caputa, Wieprz). Dzieciom każą jeść jego kwiaty na surowo, wierząc, że „bydzie odganiało złe od nik i bydom zdrowe“. Przysłowie mówi „jak kwitnie tojeś — to już jes co jeś“, tzn. że przednówek się skończył. Tojeś hoduje się w ogródkach i święci w kościele.

66. **Tatarcuk** — Tatarak pospolity (*Acorus calamus*). Zbierają go na moczarach i święcą w kościele. Korzeń moczony w spirytusie i jako nalewka pije się na „morzysko“, tj. bólenie brzucha. Liście jego daje się bydłu na „wygrzocie“. Aromatyczna kąpiel, sporządzona z jego liści pomaga na wiele słabości. A jego własnościach leczniczych wspominają herbarze XVI i XVII wieku. Odgania także czary i dlatego liśćmi jego ubiera się chaty na Zielone Święta.

67. **Wodno konicyna** — Bobrek trójlistny i cencylka (*Manyanthes trifoliata*). Naparu z tych roślin używa się jako gorzkich ziółek na bóle żołądka i czerwone. Zbiera się je w czasie kwitnięcia.

68. **Wrotyca** — Wrotycz swojski (*Tanacetum vulgare*). Jest matką wszystkich ziół i „nojskuteczniejsze zieli na wsyćki nieszczęście“. Nazywa się tak dlatego, że „Matka Boska kiedy zbierała ziola i obglądając się nazad, spostrzegła wrotyce, to się po nią wróciła, jako po nojskuteczniejsze zieli“. Liśćmi wrotyce kadzi się wszystkie choroby; dawana bydłu podnosi wydajność mleka. Marcin z Urzędowa podaje, że skutkuje: „przeciw boleściom w biodrach“. Bywa też używana do czarowania. Zbiera się ją w okresie Bożego Ciała i na Matkę Boską Zielną. Hoduje się ją koło pólów.

69. **Wyrba kocankowo** — Wierzba palmowa (*Salix caprea*). Gałązki tej wierzby z kwiatkami, święcone jako kocanki w palmach, używane są w magicznych zabiegach ludowych i w czarach. Jeden kwiat — kocanka zjedzona naczco w Wielki Piątek „odgania wsyćki choroby i krosty“ (W. Caputa). Wodą z innego gatunku wierzby (*Salix fragilis*) płucze się gardło przy bólu zębów.

70. **Wyka ptasia** (*Vicia Cracca*). Liście jej przykładają się na rany od ukąszenia węża i wściekłego psa. Herbata z jej nasion pomaga na biegunkę i choroby żołądkowe... „na biegunkę i na żołądkowe niedostatki pożyteczne...“, mówi nasz Marcin.

71. **Złotogłów** — Lilia czerwona (*Lilium erocum*). „Chłopski zieli na oberwani“. Można zjeść kwiat złotogłowiu na surowo lub cebulkę usmażoną na maśle. Podobne właściwości przypisują też złotogłowowi polnemu (*Lilium Martagon*), który jeszcze w naszych lasach jest spotykany, ale w małych ilościach.

72. **Zimzielon** — Wilczomlec migdałolistny (*Euphorbia Amygdaloides*). Ma zastosowanie w magii ludowej a poza tym daje się go do paszy krowom. Poświęcany bywa w kościele.

73. **Zajackowo kapusta** — Szczawik pospolity (*Oxalis acetosella*). Listki i kwiaty tej rośliny są jadalne i mają własności usuwania krost z języka czy podniebienia. „Jest to ziółko oziębiające i wysuszające a smaczne, a dlatego barzo pożyteczne przeciw krostom, albo ranom w uściech“, pisze cytowany Marcin.



74. Zgrzib, kwostki lub gościcowe zieli — Skrzyp łakowy (*Equisetum maximum*). Zasuszone pędy tej rośliny używane są do kąpieli przeciw gościcowi, herbałę zaś piją jako środek wzmacniający. Na gościcę pomagają także różne esencje przygotowane z pączków drzew. Dla mężczyzn zbiera się pączki z tych drzew, których nazwy są rodzaju żeńskiego (jodła, olcha, brzoza), zaś dla kobiet z drzew, które mają nazwy męskie (buk, smrek itp.).

75. Pępownik lub pępkowe ziele — Przewiertnik okragłolistny (*Bupleurum rotundifolium*). Służy on, jak mówi Marcin z Urzędowa, przeciw wypuklinom, albo wyściu z miejsca pępka“.

76. Wilcze łyko — Wilcze łyko wawrzynkowate (*Daphne mesereum*). Zbiera się kwitnące pędy na wiosnę i daje bydłu dla pobudzenia apetytu.

77. Rodwidziol — Kurzyśląd polny (*Anagalis arvensis*). Zbierały go dawniej dnia 24. VI. dziewczęta, które chciały wyjść za mąż, śpiewając przy tym:

Mój kwirotecku rodwidziole,  
Co cie zbiyrom na tym dziele  
Piyncim palcem, jednom dłoniom;  
Niek tak chłopcy za mnom goniom.

(W. Biegun, Wieprz.)

78. Tanecnik — Drzączka (*Brisa media*). Podobnie jak i rodwidziol wzbudza miłość u dziewcząt:

Nazbiyrała tanecnika  
Zehy miała zolytnika.  
Nazbiyrała dobrej myśli,  
Co by chłopcu ku niej przišli.

(Franciszka Bugajska, Bystra.)

### Święcenie ziół.

Wszystkie „ziela“, o których pisaliśmy powyżej, są „wiyncyl plotne“ (bardziej skuteczne), jeżeli zbiera się je w wigilie pewnych świąt, a następnie „poświynco“ w kościele. Ziola święci się trzy razy w roku.

Pierwszy raz święci się je w kwietnią niedzielę, jako tzw. „bagniątki“ (palmy). W Wieprzu i Bystrej we wspomnianą niedzielę rano składają bagniątkę z gałązek świeżo rozkwitłych drzew i krzewów, jak: wierzby, kocanki, leszczyny (łyski z rzęsą), jemioly, cisu, jałowca, kokocu, wilczego łyka, „oliwnego goja“ (żywotnika amerykańskiego), serdecznika, barwinku, zimzielonu i kopytnika. Między gałązki wieszają jeszcze jabłko od wigilii Bożego Narodzenia i kawalek „spyrki“ (słoniny) od „ostatków“ (ostatnie dni mięsopustu). Dla ozdoby przybierają bagniątkę różnokolorowymi wstążkami z bibuły.

Bagniątki po kościele nie należy przynosić do mieszkań ludzkich, — „nałagłoby się tamoj pełno gowiydzi“ (much i robactwa). Należy więc wnieść ją najpierw do szopy, pogłaskać nią krowy, żeby były ładnej maści i „świyciły się jak kocanki...“, albo pozostawić w szopie, lub też wynieść do stodoły



i wetknąć pod strzechę. Bagniątki używa się przy wypędzeniu bydła po raz pierwszy na pastwisko, aby je uchronić od czarów i innych złych wpływów; następnie posługują się nią w zabiegach magicznych i czarach, wreszcie jako środkiem leczniczym w chorobach bydła.

Drugim dniem święcenia ziół jest czwartek, kończący okławę Bożego Ciała. Rośliny święcone w tym dniu, służą przede wszystkim jako lekarstwa dla ludzi. We wspomniany czwartek, przed południem zbierają dziewczęta lub kobiety, czasem tylko chłopcy, ale nigdy mężczyźni, potrzebne rośliny, które następnie wija w wianki, w skład których wchodzi przede wszystkim rośliny polne, dziko rosnące, jak: macierzanka, rosiczka, targownik, tańcownik, poziomki, świętojańskie ziele, bobownik i tatarak. Do ozdoby dodają kwiaty róży, dzwonki i inne. Uwite wieńce niosą na rękach pasterki lub gospodynie po południu na procesję. Po procesji łamią gałązki z drzewek i gałęzi, którymi są ubrane ołtarze i zbierają je jako lekarstwo z wiencami do domu. Po kościele wieniec należy „wchynąć do ogródka albo zostawić kaj na niwce, a potem dopieryz prziniyś i daj pod strzechę, do stodoły, coby usknoł“. (*Katarzyna Nowak, Wieprz*, I. 36.)

Ostatnim terminem święcenia ziół jest święto Matki Boskiej Zielnej (15. VIII.). W ten dzień już tylko same gospodynie niosą do kościoła wiązki ziół, hodowanych przeważnie w ogródkach, jak szalwię, piolun, lubczyk, hebd, wrotycę, złotogłów, Boże drzewko, kostyfał, nagietki, chrzan i tatarak.

Ponadto ważną rzeczą jest: „Zieli poświęcane jes nojbardziej płotne, nale skutecznie tes zbiyraj wselijaki zielei we wilijom św. Jana Krzcziciela“ (24. VI.). (*Józef Caputa*). Dnia tego można zerwać każdą kwitnącą roślinę, zasuszyć, sporządzić mieszankę ziołową i schować na zimę.

Herbata naparzona „ze wszyćkik zielei po gałazecce“ jest doskonałym środkiem, zapobiegającym chorobom i zalecana bywa do picia codziennie na „zdrowość“. „A choćby dziecko wykompac w zielach od św. Jana tes jest bardzo skuteczne; — cy to krowom do zarcio wchenoj troske — po gałazecce z kozdego — jebo cielynciu do mlyka daj, zawdy sie taki zielei przydo“. (*Wiktoria Caputa, Wieprz*.)

Jak zatem widać, rośliny odgrywają w życiu ludu żywieckiego rolę bardzo ważną. Własności lecznicze, których dopatruje się lud w różnych roślinach, zostają dzisiaj w bardzo wielu wypadkach potwierdzone przez badanie farmakologiczne. Stąd wiele ziół, dawniej tylko przez lud używanych, przechodzi zwolna do oficjalnego zbioru roślin leczniczych.

# M A T E R I A Ł Y

Adam J. Kamiński

## Najstarszy dokument miejski Żywca (10 IX 1432)

Odtworzenie dawniejszej przeszłości Żywca napotyka na znaczne trudności z powodu zniszczenia archiwum miejskiego przez pożar z roku 1857. Nie zmniejsza ich nawet wartościowa skądinąd kronika Komonieckiego<sup>1</sup>, bo jej najstarsza wzmianka nie sięga poza rok 1400. O wcześniejszych natomiast dziejach Żywca skąpe tylko posiadamy wiadomości.

Wiemy więc, że północne krańce kotliny żywieckiej zasiedlone były prawdopodobnie już w czasach Bolesława Chrobrego. Wskazują na to wykopaliska przedhistoryczne z epoki bronzowej, znalezione w Żywcu i Kobiernicach<sup>2</sup>. Ale dopiero z końcem XIII w. osadnictwo posunęło się dalej ku południowi i z początkiem w. XIV stało już na linii Gilowic i Żywca. Są to najdalej na południe wysunięte parafie, wymienione w spisach świętopietrza z lat 1325—1328.<sup>3</sup> Żywiec był już wówczas miasteczkiem, bo tak nazywano go w r. 1327, gdy książę oświęcimski Jan uznawał się lennikiem króla czeskiego.<sup>4</sup> Lokacja Żywca na prawie miejskim przypada zatem gdzieś na przełom w. XIII i XIV, może na czasy kolonizacyjnej działalności Mieszka cieszyńsko-oświęcimskiego w latach 1290—1314.<sup>5</sup> Jakie były losy Żywca w ciągu XIV wieku, jakie miasto służyło za wzór jego organizacji i jak się rozwijał, nie wiemy. Przypuszczać jednak wolno, że podobnie, jak w Cieszynie, Kętach i Zatorze pierwsze prawo miejskie żywieckie wzorowało się na prawie m. Lwowa<sup>6</sup> (Lwówek, Löwenberg w rejencji lignickiej) i że początkowo z powodu trudnych na owe czasy warunków geograficznych oraz położenia na uboczu, miasto rozwijało się powoli, zaspokajając swą rzemieślniczą produkcją najbliższą tylko okolice. Toteż tylko ze znakiem zapytania wspomnieć tu można o śladach stosunków handlowych Żywca i Rusi, zawartych w dokumencie księcia ruskiego Bolesława — Jerzego Trojdenowicza, wystawionym w r. 1339 we Włodzimierzu.<sup>7</sup> Wśród świadków tego dokumentu występują Jan, Bruno i Leon de Sywicz. Możliwe, że mowa tutaj

<sup>1</sup> Szczotka St., *Andrzeja Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, I, Żywiec 1937.

<sup>2</sup> Semkowicz Wł., *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego* (Kwart. Hist., XXXIX. 1925, 287).

<sup>3</sup> *Monumenta Poloniae Vaticana* I, 48, 308 i nast. — Theiner A., *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, I, 251, 279. — Semkowicz Wł., *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska* (Historia Śląska, Kraków 1933, I, 49).

<sup>4</sup> Grünhagen u. Markgraf, *Leben- und Besitzurkunden Schlesiens* II, 577; *Monumenta Poloniae Historica* III, 566; Rychlik I g., *Księstwa oświęcimskie i zatorskie* (Sprawozdanie Dyrekcji c. k. gimnazjum w Tarnowie, Tarnów 1889, 18).

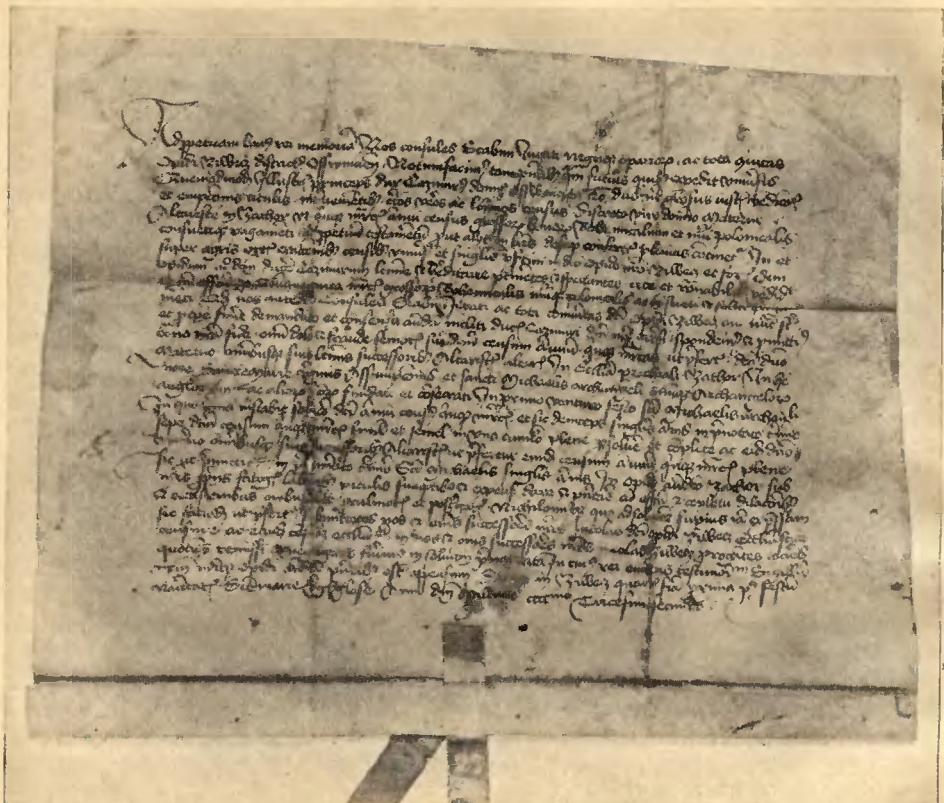
<sup>5</sup> Rychlik o. c. 12—15.

<sup>6</sup> Rychlik o. c. 8, 12 i Popiołek Fr., *Dzieje Cieszyna*, Cieszyn 1916, 10.

<sup>7</sup> *Kodeks dyplomatyczny Polski*, III, 199.



o Żywcu, zwłaszcza iż obok wspomnianych osób świadczy w tym dokumencie także wójt z Bochni. Jeśli to zatem mieszczanie żywieccy, to niewątpliwie jakieś sprawy handlowe zapędziły ich w te odległe strony. I to nieomal wszystko, co wiemy o Żywcu w XIV wieku.



Dokument władz m. Żywca z 10. IX. 1432 r.

Fot. Fr. Kowalczyk

Częściej nieco słyszymy o nim od początku w. XV. Około r. 1400 miał otrzymać od Kazimierza, księcia oświęcimskiego przywilej na prawo miejskie, który Komoniecki uważał za pierwszy dokument lokacyjny.<sup>8</sup> Słusznie zauważył ostatni wydawca *Dziejopisa Żywieckiego*, że pogląd taki nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ Żywiec istniał już w w. XIV. Dodać tu jeszcze można, że wątpliwość budzi także sprzeczność między rzekomą datą tego dokumentu a osobą wystawcy, którym miał być książę Kazimierz, władający samodzielnie ziemią oświęcimską dopiero od r. 1414.<sup>9</sup> Są wprawdzie wyraźne dowody, że książę ten poświęcał uwagę Żywcowi, ale nie wiadomo, czy regulował w jakiś sposób obowiązujące tu zresztą od dawna prawo

<sup>8</sup> Szczotka o. c. 56.

<sup>9</sup> Rychlik o. c. 30.

miejskie. Dlatego też przekaz Komonieckiego, choć na pozór wiarygodny przez znajomość szczegółów, towarzyszących zaginięciu rzekomego dokumentu lokacyjnego ks. Kazimierza, musi pozostać co najmniej wątpliwy.

Z osobą księcia Kazimierza wiąże się natomiast sprawa wykupu wójtostwa żywieckiego. Oto w r. 1422 zeznał on jakiś dług na rzecz nieokreślonego bliżej Jerzego *ratione advocatiae in Żywcu*.<sup>10</sup> Lakoniczna ta wzmianka nabiera właściwego wyrazu, gdy zestawimy ją z faktem, że w r. 1432 przyjął prawo miejskie w Krakowie Jerzy Trautwald, a w dwa lata później Mikołaj Trautwald, wójt żywiecki.<sup>11</sup> Nasuwa się tu mimo woli przypuszczenie, że Jerzy i Mikołaj Trautwaldowie to bliscy krewni, może nawet bracia, którzy byli w posiadaniu dziedzicznego wójtostwa w Żywcu. Część należąca do Jerzego Trautwalda, bo on jest niewątpliwie wspomnianym bez nazwiska Jerzym, skupił w r. 1422 książe Kazimierz, wobec czego Trautwald opuścił Żywiec i osiadł w Krakowie. Ale także resztę wójtostwa musiał książe później wykupić, skoro Mikołaj Trautwald, wyraźnie wójtem żywieckim nazwany, wywędrował z Żywca, aby się zaciągnąć w poczet mieszczan krakowskich. Domysł ten potwierdza poniekąd przytoczony niżej dokument z r. 1432, w którym brak jakiegokolwiek wzmianki o wójcie. Wobec pierwszorzędnego stanowiska wójta dziedzicznego w organizacji miejskiej, zwłaszcza jeszcze w pierwszej połowie XV wieku, opuszczenia takiego nie można tłumaczyć przypadkiem. Jeśli nie wymieniono wójta w dokumencie z roku 1432, to zapewne już go wówczas w Żywcu nie było. Bezpośrednim zwierzchnikiem miasta stał się zatem sam książe, w którego ręce przeszło uposażenie wójtowskie.

Wspomniany dokument z r. 1432 świadczy poza tym, że ustrój Żywca jest już wtedy całkiem rozwinięty. Obok ławy, najpierwotniejszej instytucji samorządu miejskiego, której po skupie wójtostwa dziedzicznego przewodniczył zapewne wójt mianowany przez księcia lub wybierany, działa już wtedy w Żywcu rada miejska, pojawiająca się w naszych miastach wyjątkowo równocześnie z lokacją i ławą, a zwykle nieco później, w okresie wzmożonego życia miejskiego, gdy ze względów praktycznych wylaniała się potrzeba osobnych organów dla wymiaru sprawiedliwości i sprawowania administracji. Występujący w intytlacji dokumentu *magistri operariorum*, to przedstawiciele zorganizowanego w cechy rzemiosła, cechmistrze. Ciekawe, że są oni w tym wypadku jak gdyby trzecią i równorzędną częścią zarządu miasta. Prawdopodobnie nie było tak z reguły i raczej zdarzyło się to wyjątkowo ze względu na dochody z opłat miejskich na rzecz księcia, które były przedmiotem transakcji, a które w znacznym niewątpliwie stopniu obciążały rzemieślników. Obok ławy, rady i cechów pojawia się też czwarty czynnik *communitas*, pospólstwo, t.j. ogół mieszkańców nie wchodzących w skład poprzednio wymienionych instytucji ustrojowych. I ten czynnik zapewne nie miał jeszcze wtedy faktycznego wpływu na sprawy zarządu miasta, a w tytule dokumentu znalazł się może za pośrednictwem formularza, na którym oparł się dyktator przy spisywaniu konceptu.

<sup>10</sup> Rykaczewski E., *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum*, Paryż 1862, 229. — Rychlik, o. c. 30.

<sup>11</sup> Kaczmarczyk Kaz., *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392—1506*. Kraków 1913, nr 4454, 4624.



Stukilkudziesięcioletnie dzieje m. Żywca przed r. 1432 objaśnia, jak widać z powyższego, zaledwie kilka wzmianek źródłowych. W rzędzie ich postawić by jeszcze można wiadomości sprzed tej daty o studentach akademii krakowskiej, pochodzących z Żywca.<sup>12</sup> Zasługuje zatem na ogłoszenie dokument, który powiększa tę szczupłą ilość źródeł. Znal go Komoniecki i streścił w swej kronice pod r. 1433. Za Komonieckim wspominali o nim ogólnie wszyscy piszący o przeszłości Żywca i okolicy.<sup>13</sup> Podaje go tutaj w pełnym brzmieniu<sup>14</sup>, bo dopiero w takiej postaci nabiera znaczenia dla dziejów miasta. Skłania mnie do tego także i to, że jest to najstarszy, znany dziś, wytwór żywieckiej kancelarii miejskiej. Powstanie swe zawdzięcza tej okoliczności, że Kazimierz oświęcimski sprzedał za 50 grzywien nieznanemu bliżej oltarzyście kościoła parafialnego w Zatorze, Maternusowi, czynsz roczny 5 grzywien, który miał być wypłacany z opłat Żywca na rzecz księcia. Polecil on miastu, aby wystawiło zaręczenie na piśmie, że będzie czynsz ów regularnie płacić. Dokument poniższy jest właśnie tym zaręczeniem.

Żywiec, 10 września 1432.

*Rada, ława, cechmistrze i pospólstwo miasta Żywca oznajmniają, że Kazimierz książę oświęcimski sprzedał Maternusowi, oltarzyście w Zatorze czynsz roczny 5 grzywien na dochodach z Żywca i przyrzekają wypłatę tego czynszu.*

O r. w Bibliotece Jagiellońskiej dok. nr 281, nabyty w r. 1896. Pergamin średniej grubości, obustronnie wyprawiony,  $25,5 \times 19,5 + 3,4$ , dość dobrze zachowany, choć na zgięciach tu i ówdzie przetarty i nieco przybrudzony. Pieczęci brak, pozostał po niej tylko pergaminowy pasek. Na odwrociu sygnatury: a) Nro 16-to; b) 1432 (XVIII w.); c) 1896, IV, 59.

Reg. Szczotka St., *Andrzeja Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, Żywiec 1937, I, 60.

Ad perpetuam huius rei memoriam. Nos consules, scabini iurati magistrisque operariorum ac tota communitas /opidi Ziwez districtus Osswmiensis notum facimus tam presentibus quam futuris, quibus expedit, universis: /Quemadmodum illustris princeps dux Cazimirus dominus Osswmiensis etc., dominus noster graciosus, iustis vendicionis/ et empcionis titulis intervenientibus, certos, veros ac legitimos census discreto viro domino Materno altariste in Zathor, videlicet quinque marcas annui census grossorum bonorum Bohemicalium et numeri Polonicalis consuetique pagamenti ad perpetuum testamentum, prout aliis in literis desuper confectis plenius continetur, in et super agris, ortis, exaccionibus, censibus universis et singulis, presertim in dicto opido nostro Ziwez et foris idem opidum, ad dictum ducem Cazimirum legitime et hereditarie pertinentes et spectantes, rite et rationabiliter vendidit et cum effectu pro quinquaginta marcis grossorum Bohe-

<sup>12</sup> *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, I, 52, 74, 75. Dokładniejsze szczegóły w tej sprawie znajdzie czytelnik w zapowiedzianej rozprawie dra St. Szczotki o szkole żywieckiej i żywczakach na uniwersytecie krakowskim.

<sup>13</sup> Janota ks. Eug., *Wiadomość historyczna i geograficzna o Żywiecczyźnie*, Cieszyn 1859, 6; Rychlik, o. c. 31; Chlebowski Br., *Żywiec (Słownik Geograficzny*, XIV, Warszawa 1895, 915).

<sup>14</sup> Wiadomość o oryginale zawdzięczałam uprzejmości p. doc. dr Zofii Kozłowskiej-Budkowej.

micalium<sup>a</sup> numerique Polonicalis ac consueti et soliti pagamenti. Quod nos antedicti consules, scabini iurati ac tota communitas dicti opidi Ziwecz, qui nunc sunt et pro tempore fuerint, de mandato et consensu antedicti incliti ducis Cazimiri, domini nostri graciosi, spondemus et promittimus bona nostra fide, omni dolo et fraude semotis, supradictum censum annuum quinque marcas, ut prefertur, dicto domino Materno omnibusque suis legitimis successoribus, altaristis altaris in ecclesia parochiali (in) Zathor in honorem<sup>b</sup> sancte Marie Virginis Assumpcionis et sancti Michaelis archangeli omniumque archangelorum, angelorum ac aliorum sanctorum fundati et consecrati, in primo venturo festo sancti Michaelis archangeli, in quo prima instabit solucio dicti annui census quinque marcarum et sic deinceps singulis annis in prenotato termino sepe dictum censum quinque marcarum simul et semel, in uno cumulo plene persolvere et complere<sup>c</sup> ac eidem domino Materno omnibusque suis successoribus altaristis, ut prefertur, eundem censum annuum quinque marcarum plene, sic ut premititur, in pre[li]minato<sup>d</sup> termino sancti Michaelis singulis annis in opido antedicto Zathor sub nostris propriis fatigis, laboribus, periculis, sumptibus et expensis dare et presentare cum effectu et completu, dilacionibus et occasionibus quibuslibet proculmotis et posterigatis. Nichilominusque quo ad solucionem superius iam expressam sic faciendam, ut prefertur, submittentes nos et omnes successores nostros, incolas dicti opidi Ziwecz, ecclesiastice censure ac eandem censuram ecclesiasticam in nos et omnes successores nostros, incolas (de) Ziwecz prorogantes tociens, quociens remissi et negligentes fuerimus in solutione prenarrata. In cuius rei evidens testimonium sigillum nostrum nostrique opidi antedicti presentibus est appensum. Datum in Ziwecz, quarta feria proxima post festum Nativitatis Sancte Marie Virginis Gloriose, anno Domini millesimo CCCC<sup>mo</sup> tricesimo secundo.<sup>15</sup>

a Or. Bohemicalis.

b Or. honore.

c Or. complete.

d W pergaminie dziurka na 2 litery. Widoczny ogonek drugiej litery wskazuje raczej *i* niż *o*.

<sup>15</sup> Na wieczną tej rzeczy pamiątkę. My rajcy, ławnicy przysiężni i cechmistrze oraz całe pospólstwo miasteczka Żywca okręgu oświęcimskiego oznajmujemy tak obecnym, jak i potomnym, których to dotyczy, wszystkim, jako jaśnie panujący książę Kazimierz, paa oświęcimski itd., pan nasz miłościwy, wobec zachodzących słusznych tytułów sprzedaży i kupna, pewne, prawdziwe i prawowite czynsze rzetelnemu mężowi panu Maternusowi, ołtarzyście w Zatorze, mianowicie pięć grzywien, rocznego czynszu groszy dobrych czeskich i liczby polskiej oraz zwykłego płatu, jak to się pełniej zawiera w innym liście na to sporządzonym, na rołach, ogrodach, daninach, czynszach wszystkich i poszczególnych, zwłaszcza w rzeczonym mieście naszym Żywcu i poza tymże miastem, do rzeczonego księcia Kazimierza prawowicie i dziedzicznie przynależnych i przypadających, należycie, słusznie i w istocie sprzedał za 50 grzywien groszy czeskich i liczby polskiej oraz zwyczajnego i zwykłego płatu. Co my przerzeczni rajcy, ławnicy przysiężni i całe pospólstwo rzeczonego miasta Żywca, którzy obecnie są i na przyszłość będą, na polecenie i za zgodą przerzeczonego sławnego księcia Kazimierza, pana naszego miłościwego, ślubujemy i przyrzekamy naszą dobrą wiarą, bez wszelakiego podstępny i zdrady, wyż rzeczony czynsz roczny 5 grzywien, jako się wyżej kładzie, rzeczonemu panu Maternusowi i wszystkim jego prawowitym następcom, ołtarzystom ołtarza w kościele parafialnym w Zatorze ku czci Wniebowzięcia Świętej Marii Panny i świętego Michała archanioła i wszystkich archaniołów, aniołów i innych świętych ufundowanego i poświęconego, na pierwsze nadchodzące



święto świętego Michała archaniola, na które przypadnie pierwsza zapłata rzeczzonego czynszu rocznego pięciu grzywien i tak następnie w poszczególnych latach w oznaczonym czasie częstokroć rzeczony czynsz pięciu grzywien łącznie i jednorazowo w jednej masie całkowicie zapłacić i uiścić, oraz temuż panu Maternusowi i wszystkim jego następcom ołtarzystom, jako się wyżej kładzie, tenże czynsz roczny 5 grzywien całkowicie, jak poprzednio jest ustanowione, w oznaczonym poprzednio dniu świętego Michała każdego roku w przerzeczonym mieście Zatorze, naszym własnym staraniem, trudem, niebezpieczeństwami, kosztami i wydatkami dać i przedłożyć w istocie i w całości, odłożywszy i zaniechawszy jakichkolwiek zwlekań i pozorów. Nie mniej co do takiego uskutecznienia wspomnianej już wyżej zapłaty, jako się wyżej kładzie, podajemy nas samych i wszystkich naszych następców, mieszkańców rzeczzonego miasta Żywca, kłatwie kościelnej i przedłużamy też kłatwę kościelną na nas i wszystkich następców naszych, mieszkańców Żywca, tylekroć ilekroć okazalibyśmy się opieszali i niedbali w zapłacie wyżej wyrażonej. Na wyraźne świadectwo tej rzeczy pieczęć nasza i naszego miasta przerzeczonego została przywieszona do niniejszego (pisania). Dano w Żywcu, we środę najbliższą po święcie Narodzenia Świętej Marii Panny Chwalebnej, roku Pańskiego 1432.

Stanisław Szczotka

## Stacje wojskowe w Żywiecczyźnie w latach 1661 i 1662

(Dokończenie.)

### 4. *We wsi Łodygowicach te szkody poczyniły chorągwie.*

Naprzód u Bartosza Juraszka, na ten czas urzędnika łodygowskiego, wzięli owsa korcy 8, gęsi 2, kapłunów 18, piwa garcy 11, gorzałki kwart 2, pieniędzy zł 1 gr. 6.

Chorążemu wybranieckiemu powracając nazad od Żywca, wzięli konia dobrego.

U Płonki Walka owsa korcy 2, jęczmienia pół korca, piwa garcy 5, gorzałki pół kwarty.

U Tomika Janka owsa korcy 6, jęczmienia korzec 1, gęsi 2, kur 2, szolder 3.

U Chetnala Matusa owsa kor. 10, polownika kor. 2, kur 6, gęsi 2, baran 1, słoniny pół polcia, siekierę, klamrę, szląg nową, garcy piwa pół-jedenasta, gorzałki kwart 1.

U Jana Wajdy owsa kor. 8, kur 8, gęsi 4, piwa garcy 14, gorzałki kwart 2, bryndze zjedli kwart 15.

U Kanie Walka owsa kor. 3, ubranie guniane za zł 1 gr 16, kapłun i gęś, masła kwart 3, słoniny pół polcia, uzdy dwie, piwa garcy 8, gorzałki kwaterek 3, wór.

U Jurka Nowaka owsa korcy 3, gęsi 4, kur 3, topór nowy (za) zł 1 gr 6, rękawice gr 11 nowe, gunia zł 1 gr 15, piwa garcy 5, gorzałki kwart 2.

U Romana Krzysia owsa kor. 2, jęczmienia pół korca, gęś 1, kur 4, siekierę, żelaza kośne, masła kwart 3, piwa garcy 3.

U Tomicka Walka owsa kor. 3, kurę 1, rękawic par 3 po gr 12.

U Górnego Urbana owsa półtora korca, jęczmienia pół korca, gęś 1, kapłunów 4, piwa garcy 3, gorzalki pół kwarty, siodło za zł 1 gr 15, kozuch nowy za zł 5.

U Pałucha Marcina owsa kor. półtora, jęczmienia kor. półtora, kur 6, gęsi 2, czapkę za gr 24, rękawice za gr 9, siodło za zł 1, koszulę gr 15, piwa gar. 5, gorzalki kwartę.

U Henderka Matusa owsa kor. 3, gęsi 2, kur 4, gorzalki kwart 4, piwa gar. 5, mięsa za gr 8.

U Czapedla Walka owsa korzec 1, szoldre, piwa garcy 3, kurę, masła kwart 1, na gorzałkę gr 15 czeladzi.

U Lekawy Bartka owsa kor. 6, kur 7, gęsi 3, słoniny poleć, piwa garcy 8, gorzalki kwart 3, za mięso gr 7.

U Czernka Walka owsa kor. 4, gęś 1, kur 5, słoniny pół polcia, piwa gar. 8, worów 2.

U Stachowy owsa korcy 3, gęsi 2, kapłun 1, piwa gar. 3, szlia nowa, siekierę, uzdę, nabiodrki.

U Walka Kepcia owsa kor. 1½, pieniędzy gr 15, kapłuna 1, kurę 1, ser, za który gr 12, ubiory za zł 3 gr 15, piwa gar. 3.

U Mąsarsza słoniny pół polcia, szoldrę, kur 2.

Komornikowi Piotrowi Górnemu owsa korcy 3, masła za gr 2, słoniny za gr 2, soli miarę.

Wojciech Jabłoński m. p.

#### 5. We wsi Mikuszowicach te szkody poczyniły chorągwie.

U Wale owsa korzec 1, kur 2, gęś 1.

U Szwalka owsa kor. 4, kur 9, ubranie lazurkowe za zł 6.

U Kanie owsa kor. 1, kur 2, chust białych za zł 2, grzebła 2 za gr 12.

U Damka owsa kor. 1, kur 2, gęś 1, białych chust nabrali.

U Gumienego owsa spółnego kor. 3, słoniny poleć, rusznicę za zł 7.

U Młynarza korcy zboża różnego, mieszanego, co na chleb, kor. 6, siekiery 2, topór, postronków 4 nowych, szlia rzemienna, także nowa, sera pół faski, miodu kwart 2, słoniny pół polcia, gęsi 4, kur 5.

Wojciech Jabłoński m. p.

U Szymona Szelarza siekierę i kur 2.

U Jakuba Romana ruśnicę za zł 5 ptaszą i zamek do drugiej ruśnice nowy za zł 2 gr 15, wór zboża, co na chleb, różnego kor. półtora, masła kwart 5, sieci pańskie popsowali lotowe, kuropatskie.

Wojciech Jabłoński m. p.

#### 6. Wieś Huciska szkody te w niej poczyniły chorągwie.

U Szedlarza Jędrzeja owsa kor. 3, jęczmienia korzec 1, połownika kor. 2, barana, kurę 1.

U Łukasza Zielonego owsa kor. 3, jęczmienia kor. 3, okupując konie zł 1, siekierę, płótna lokci 3, gr 9 za nie, szlia nowa za 1 zł, uzdę za gr 20, kłodek dwie posiekli do komory, worów 5.

U Walka Szymeczka owsa kor. 6, jęczmienia kor. 5, sadło za zł 2 gr 15, pieniędzy urwali z szyje zł 3, żyta kor. 2, grochu korzec 1,



plótka ciężkiego łokci 5 za zł 1, łańcuch zł 4, siekiery 2 za zł 1 gr 18, świder zł 1, worów 3.

U Anderka Marcina półwozie nowe, bose, owsa korcy 3, łańcuch, jęczmienia kor. 1½, słoniny poleć, szoldry 2, grochu korzec, masła kwart 5, żyta korcy półtora, topór i siekiere, powrozów nowych 6, prochu ruszniczego za gr 15, worów 5, kielbas 3.

U Mędrańczyka grochu kor. 2, jęczmienia kor. 2, polownika kor. 2, łańcuch, kosę i siekiere, słoniny poleć, wór z chlebem, w którym było bochnów 10.

U Jakuba Ferensa owsa kor. 7, jęczmienia korzec 1, słoniny poleć, sadło, nabiodrek, uzdę.

Wojciech Jabłoński m. p.

7. *We wsi w Bystrej te szkody poczyniły też chorągwie wzwyz mianowane.*

U Kotlonia Walka owsa korcy 2, jęczmienia korcy półtora, kur 4.

U Pawła Pilica owsa kor. 3, jęczmienia kor. 3, słoniny poleć, sery 2, masła kwart 5, gęsi 2, kur 3.

U Siudy Jurka owsa kor. 4, zboża różnego mieszanego na chleb kor. 1, wydarli pieniędzy zł 1 gr 6, kur 3, sadło za zł 1, siekierkę za gr 28.

U Dudzika Sobka masła kwart 5, pieniędzy zł 2, gęś 1, plótka miar 8 po gr 4, czyni zł 1 gr 2.

U Klimka Jakuba owsa kor. 2, kury 2, gr 7 na masło.

U Przybyła Mikołaja owsa kor. 6, żyta kor. 2, jęczmienia kor. 1, grochu pół korca, kosę, siekier 2, kur 5, kłódkę za gr 15 rozbili przy komorze, widły żelazne, worów 2.

U Klimka Marcina owsa kor. 6, żyta z jęczmieniem na chleb kor. 3, gęsi 2, kur 2, kosę, kleszcze, koszulę za gr 15.

U Gumienego Macieja owsa korzec 1, kur 3.

U Gajnego Krzysztofa owsa kor. półtrzecia, cielę dobre we 4 niedzieliach wzięli i wór nowy z owsem.

U Juranczyka Jędrzeja jęczmienia pół korca, kur 4, przędzie sztukę za zł 1 gr 6.

U Chałamy Bartka owsa kor. 6, słoniny pół polcia, szoldry 2, masła kwart półtory, worów nowych 2.

U Kieczki jęczmienia kor 3, owsa kor. 2, baranów 2, pas za zł 2 czerwony.

U Jasia Siudy masła kwart 5, jęczmienia pół korca, słoniny pół polcia, soli miarę.

U Kieczki Kuby owsa kor. 2, masła kwarta 1, jagiel miarę, kłódkę rozbili za gr 15.

U Jurka Kupisza owsa kor. 3, cielę dobre, kur 4, masła kwart 3, sera kwart 3, szoldrę, kielbas 2 wielkich.

U Kuby Lurena polownika kor. 4, kur 4, siekiere, pół polcia słoniny, kielbas 2, siekiere.

U Maskaly owsa kor. 9, pół polcia słoniny, sadło, siekiere, ubranie błękitne za zł 3, worów 2.

U Marcina Kłozka jęczmienia korzec 1 i poleć słoniny, za który dał zł 3 gr 15.

Wojciech Jabłoński m. p.

8. *Regestr szkód*, które poczyniły dwie chorągwie, jedna Jego M. Pana Niezabitowskiego, starosty lubelskiego, a druga Pana starosty osieckiego tatarska, jadąc do Żywca, w majątnościach Jaśnie Wielmożnego Jego Mci Pana krakowskiego.

Naprzód we wsi *Wilkowicach* takie szkody, i tam i sam idąc, poczynili.

U *Pietruszki* kmiecia owsa korcy 20, słoniny półtory polcia, szli dwie, nabiodrki od chumunta, barana i cielę, suknią (za) zł 5, kur 20, gęś 1, botów 2 parze, postronków 10 nowych po gr 3, siekierę zł 1 gr 6, piwa garcy 4, gorzałki półtory kwarty.

*Kryśta* kmieć owsa korcy 24, jęczmienia kor. 3, żyta kor. 2, rusznicę zł 9, kur nro 22, za barana dał pieniędzy zł 2, okupił konie, dał zł 3, gęsi 3, soli pół faski, siekierę zł 1 gr 6, topór zł 1, wieprza za zł 15, wędzonego mięsa za zł 10, widel dwoje żelaznych, kosy 2, owsa w snopiu kopę pod konie podesłali, piwa garcy 4, gorzałki półtory kwarty, worów 4, gunię za zł 2, grochu kor. 3, masła kwart 15, siodło zł 3.

*Paleta* owsa korcy 8, jęczmienia kor. 6, żyta, co na chleb z owsem kor. 2, żyta samego kor. 2, żyta wółprzemłóconego snopiem pod konie wysłali kóp półtory, kur 8, gęś 1, słoniny poleć, siekierę 1, komornikowi jegoż jęczmienia korzec 1, wory, łoktusze, koszule, owsa w snopiu kopę, masła kwart 5, płótna łokci 14 po gr 14, *facit* zł 1 gr 26, żelazo do kos kowania zł 1 gr 6, kielbas 3.

U *Wawrzyńca Szakuty* wójta owsa korcy 24, jęczmienia korcy 2, żyta korcy 2, pszenice kor. 1, słoniny polci półtora, grochu półtora korca, kur 19, gęsi 7, gunia zł 6, sukna znowu za zł 6, chust białogłowskich za zł 10, buty nowe, kosy 4, siekier 2 po zł 2, świdry, dłuta za zł 1, chumuntów 2 z nabiedrkami i szli dwie, wagę okowaną, pół wozu za zł 5, pieniędzy gotowych zł 3, mięsa wędzonego po krowie, masła kwart 10, soli miarek 2, gorzałki kwart 1, piwa garcy 3, nożów 3 po gr 18, rękawice gr 12, siodło nowe za zł 3, worów 6.

U *Macnarza* owsa korcy 10, chust białych (za) zł 10, łańcuch zł 3, siekierę zł 1 gr 6, nożów 3 gr 16, kur 20, gęsi 2, masła kwart 3, słoniny poleć, piwa gar. 6, bukłady 3, zł 1 na piwo, pończochy zł 1 gr 6.

U *Mularza*, soltysa chałupnika, owsa kor. 12, jęczmienia korcy 2, kabat białogłowski zł 2, topór za zł 1, sadło zł 2, szoldry zł 1, koszul 2 zł 1 gr 6, płótna miar 3 gr 12, wzorów 2.

U *Wilomowskiego* owsa kor. 2, kapłonów 2, jagiel miar 2, kwartę masła.

U *Kuczka* owsa kor. 5, w snopiu pół kopy, kur 6, gorzałki kwar. 1, siekierę zł 1.

U *Janka Szarego* owsa korcy 12, słoniny poleć, pszenicznej mąki korzec, pieczywo chleba targowego, czapkę za zł 1, kur 4.

U *Krzysia* *Jurka* owsa korcy 6, jęczmienia korzec 1, kur 6, gęsi 2, sadło za gr 15, szoldry 2 zł 1, siekierę zł 1, chust białych za zł 1 gr 24, wozów 2.

U *Wojciecha Tomasiaka* owsa kor. 6, jęczmienia kor. 2, grochu ćwierć, jarego żyta kor. 1, kur 12, gęsi 2, masła kwart 2, topór za zł 1 gr 6, świdrów 3 zł 1, żelaza do kos zł 1 gr 6, kosy 3, piwa gar. 3.



U Czumbly owsa kor. 20, jęczmienia kor. 4, żyta korcy 4, kur 8, za drugie kury dał ciele panu pułkownikowi za zł 1 gr 15, cieląt 2, owcę 1, za drugą dał panu pułkownikowi, wykupując ją, zł 1, od konia, wykupując, dał czeladzi pana pułkownikowej zł 2, ryb kupił rzecznych kopę za zł 1 gr 15, piwa gar. 4, gorzałki kwart 1, słoniny pół polcia, żelaza płuźne za zł 4, siekierka gr 18 i szlia.

U Macnarza kościelnego owsa kor. 6, jęczmienia korcy 2, szli 4 zł 4, kur 9, siekiery 2 zł 2, ośników 3 zł 2, ubiory za zł 2, pieniędzy gotowych zł 1, białych chust za zł 8, kabat za zł 3, wagi 2 kowane zł 3.

U Jurka Młynarczyka rusznice za zł 12 i sadło z szoldrą zł 1 gr 15, owsa korcy 5, chust białogłowskich za zł 10, topór, kurę, piwa gar. 3.

U Walka Jadamka owsa kor. 6, jęczmienia kor. 3, żyta korzec 1, słoniny poleć, gęsi 3, kur 5, płachtę gr 24, piwa gar. 4.

U Nykla Urbana owsa kor. 15, polownika kor. 6, jęczmienia kor. 6, grochu kor. 2, soli miarek 4, kur 20, gęsi 8, prosiąt 2, masła kwart 4, siodło zł 2, siekiery 2 zł 2, piwa gar. 4, worów 4.

U Gierfiltra Marcina owsa korcy 10, jęczmienia korcy 3, kur 15, gęsi 8, wici żelaznych 3, kosy 2, wideł żelaznych 2, słoniny poleć, siekiere, masła kwart 3, piwa gar. 3, gorzałki kwart 1, soli miarka 1.

U Pilarza owsa kor. 4, jęczmienia pół korca, szoldrę, kurę i koszulę chłopską.

U Kaczmarza owsa kor. 15, na mięso zł 1, kur 2, gęsi 2, gorzałki gar. 2 panu pułkownikowi z bębniem, a co stali u niego, wypili gorzałki garniec 1, piwa beczkę, buty z niego zzuli, trzech ich ściągało, barany okupując, p. pułkownikowej czeladzi dał zł 3.

U Młynarza owsa kor. 15, gorzałki kwarta 1, masła kwarta 1, gęsi 2, kur 2, wydarli u żony jego pieniędzy zł 3, piwa gar. 4, słoniny pół polcia, szoldry 2.

U Kowala owsa kor. 7, jęczmienia kor. 1, podków nowych 20, podkuwał konie, siekiere, kur 3, pieniądze gwałtem wydarli zł 7.

Stanisław Szczotka

## Akta spraw złoczyńców miasta Żywca (1589 – 1782)

Nie dochowały się do naszych czasów księgi miejskie żywieckie, stracone pożarem z 1857 r. Toteż tym większą wartość historyczną posiada księga sądu wójtowskiego miasta Żywca z lat 1589—1782, mieszcząca się obecnie w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie pod sygnaturą 1106, a zawierająca zapiski dotyczące spraw kryminalnych.

Jest to niewielki rękopis formatu jęczyzkowego, składający się z arkuszy wielkości folio, przełamanych na wpół. Liczy kart 72, w tym 3 ostatnie

czyste i 1 nieliczbowana na początku. Paginacja pochodzi z 1841 r., jak świadczy o tym napis u góry przedniej strony karty 9: „foliował Glombitz Joßef 841 kancelista Magistratu“. Rękopis ten posiada nową oprawę półskórkową z 1934 r., dawniej miał obwolut z karty pergaminowej czternastowiecznego rękopisu teologicznego (dziś w zbiorach podobnych fragmentów Biblioteki Jagiellońskiej). Jako karty ochronne służyły 2 karty z uniwersału poborowego króla Stefana Batorego z 10 kwietnia 1578 r.<sup>1</sup> (obecnie w zbiorach cimeliów tejże biblioteki).<sup>2</sup> Na odwrocie przedniej okładki naklejona stara kartka ze skróconym tytułem rękopisu. Na 1. nieliczbowanej karcie tytuł następujący: „Acta spraw zločynców wszelakich, decretha skazania, exequciei osłateczney, tudziez thez y thestamentha y s złych skutkow poczethe y narządzone za bormistrza Stanisława Węgorzewskiego, radziec Piotra Chwostka, Mikołaja Chybowica, przez mie Jarosza Famiszowica, pisarza nathenczas żywieckiego, przysięgłego, narządzone i poczethe roku bożego 1589.“

Pismo różnych rąk w miarę jak zmieniali się pisarze miejscy. Księga zachowała się na ogół w dobrym stanie, jedynie na kilku stronach pismo jest nieco przybladłe, ale możliwe i stosunkowo łatwe do odczytania.

Zabytki praktyki sądowej w sprawach kryminalnych należą u nas do rzadkości, jedynie, jak dotąd, mamy zaledwie dwa takie pomniki ogłoszone drukiem, pierwszy *Akta sądu kryminalnego Kresu muszyńskiego z lat 1647—1765* wydał Franciszek Piekosiński,<sup>3</sup> zaś Oswald Balzer opublikował *Regestr zločynców grodu sanockiego 1554—1638*,<sup>4</sup> poza tym znajdują się zapiski treści karnej tylko w ogólnych zbiorach aktów sądowych, zwłaszcza zaś aktów grodzkich, rozrzucone sporadycznie wśród zapisek odnoszących się do innych stosunków prawnych. Dlatego też „Akta spraw zločynców miasta Żywca“ jako jeden z tych nielicznych zabytków miejskiego sądownictwa kryminalnego zasługują na ogłoszenie bez podania nawet szerszej motywacji tego kroku.

Wartość ich polega przede wszystkim na tym, iż rzucają one snop światła na praktykę sądową w sprawach kryminalnych od końca XVI poprzez wieki XVII i XVIII, uzupełniając materiały wspomniane wyżej, a ogłoszone przez wybitnych znawców historii ustrojowej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, i w tym leży ich ogólna wartość źródłowa. Specjalne zaś znaczenie posiadają one dla przeszłości Żywca i Żywiecczyny, pozwalając nam wnikać w życie kulturalno-obyczajowe tutejszej ludności.<sup>5</sup>

Przy ogłoszeniu tego zabytku trzymaliśmy się przyjętych zasad wydawniczych, modernizując pisownię, dbając jednak o zachowanie dawnej wymowy. Przy poszczególnych nieraz zapiskach dawaliśmy od siebie tytuł orientacyjny, a w przypisach zaznaczyliśmy, kto z nich dołychezas korzystał.

<sup>1</sup> Por. Karol Estreicher, *Bibliografia Polska*, Kraków 1882, str. 70.

<sup>2</sup> Notatka na 1 str. przedniej karty ochronnej oprawy rękopisu.

<sup>3</sup> *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. IX, Kraków 1889.

<sup>4</sup> *Materiały historyczne*, wyd. Tow. Historycznego, t. I, Lwów 1891.

<sup>5</sup> Zainteresowanych odsyłam do wstępu napisanego przez Balzera przy wydawnictwie *Regestru zločynców grodu sanockiego* (str. 1—49), gdzie zostało wszechstronnie omówione znaczenie tego rodzaju materiałów.



# 1. Sprawa o zamordowanie Kojśza z Juszczyńy.

*Actum in iudicio bannito<sup>6</sup> feria sexta ante [festum] Margarethae proxi-*

*ma anno Domini 158 nono [7. VII. 1589 r.].*

Przed tymże sądem stanąwszy oblicznie opatrzni męże Jan, Michał a Jakub Kojśzowie, bracia własni rodzeni, a synowie pozostali nieboszczyka .....<sup>7</sup> Kojśza z Juszczyńy społecznie z szwagry i z inszymi powinowatymi swymi przez opatrznego Stanisława Pietrzika, mieszczanina żywieckiego, plenipotentą swego, do tej sprawy sobie wziętego, żalowali się przeciwko Wojciechowi Musze a Marcinowi...<sup>8</sup> z Zakrzowa, że oni roku tegoż we wtorek przed oktavą Ciała Bożego [30. V. 1589 r.] jadąc z Krakowa za pewnym ujednaniem zapłaty nieboszczyka nadpisanego... Kojśza z Juszczyńy, ojca ich własnego, wzięwszy na wóz swój, zawieźli aże do Zakrzowa, którego tejże nocy (nie wiedzieć jakim sposobem równo z świtem) zabito, dając winę temuż nadpisanemu Wojciechowi Musze, że przezeń a nie przez kogo innego ociec ich zginął i jest zamordowany.

Po uczynieniu takowej żaloby Matys, młynarz zakrzowski, jako urzędnik pański mając rozkazanie Jego Mości Pana, ze wszystką gromadą zakrzowską nie chcąc takowej niesławy cirpieć, którą włożono na sąsiady ich, dał sprawę takową, że on według obżalowania na on czas od przerzeczonych potomków nieboszczyka Kojśza, którzy dali winę sąsiadom ich w takowym uczynku złym, uczynił badanie, wywiadując się z gromadą wszystką, kto by się mógł winnym znaleźć w tej sprawie.

A tak naprzód nadpisany Matys młynarz na miejscu gromady nadpisanej zakrzowskiej, przy czym stała oblicznie wszystka, dał takową sprawę mówiąc: — Mój łaskawy panie urzędzie, gromada, którą W. M. przed sobą widzicie, naprzód to rozważuje, iż nadpisany Wojciech Mucha z spółnikiem swym przerzeczonego Kojśza z Juszczyńy na on czas gdy z Krakowa przywieźli było barzo późnie, o czym żaden sąsiad nasz nie wiedział inszy, oprócz onych dwu z czeladzią a .....<sup>9</sup> Gorki starego, u którego nocował, czego jednak doszliśmy jaśnie szlakiem albo torem, iż wyszedł z domu albo z stodoły jego, w której nocował, zdrowo aże do miejsca tego, kędy go zamordowali.

Druga, Panowie mili, gromada także ludzie przysięgli to też rozbierają i podają pod rozsądek prawa waszego pościwego, iż Marcin ... tegoż ... spółnika syn własny onejże nocy, to jest ze wtorku na śródę przed oktavą Ciała Bożego leżał z końmi na onym miejscu niedaleko, kędychmy ciało tegoż nieboszczyka naleźli, a przed tym nigdy na onym miejscu nie legał i bawił się koło onegoż miejsca kielka dni po onymże zamordowaniu. Naostatek w niedzielę do msze gdy ludzie szli do kościoła, tedy widziano go na oko swe Jarosz z Stryszowa i inszy dwa sąsiedzi nasi, co mu w oczy mówili też przy

<sup>6</sup> *Iudicium bannitum* — sąd gajony. W miastach lokowanych na prawie magdeburskim, a do takich należał Żywiec (por. przywilej ks. oświęcimskiego i toszczyńskiego Przemka z 13/IX 1448 r., oryg. dyplom w zbiorach Muzeum Ziemi Żywieckiej) istniały dwa rodzaje sądów: dla spraw mniejszej wagi radzieckie, a do spraw kryminalnych i ważniejszych cywilnych wótownskie ławnicze, w których posiadali ławnicy (*scabini*), nie urzędujące stale, ale zwoływane czyli zagajane w razie potrzeby i stąd zwane sądem gajonym.

<sup>7</sup> Przy tym nazwisku stale w rkpsie pozostawił pisarz miejsce na wpisanie imienia.

<sup>8</sup> Przy tym imieniu stale w rkpsie pozostawił pisarz miejsce na wpisanie nazwiska.

<sup>9</sup> Tu w rkpsie wolne miejsce na wpisanie imienia.

nas, on żadnym sposobem znać się do tego nie chciał. Na koniec torbę płócienną, w której było krup troche, już się psować poczęły, które przy tymże miejscu w potoku niedaleko naśli pastyrze. Do której torby przyznał się ..... ociec jego, żeby jego być miała z domu, do czego się jednak przyznał tenże na górze dotknięty Marcin..., że on w takową torbę krup troche macosze swej ukradłszy, zaniósł do potoka. A iż niedaleko tegoż miejsca kostur nieboszczyków i gielatka, w której miał masło, należeli też ludzie przysięgli, tedy ty rzeczy nie podobają się gromadzie i tak rozumieją, że nikt inszy tego nieboszczyka nie zabił jedno oni dwa, to jest Marcin z Wojtkiem. Z podobieństw okazuje się to, bo tento Wojciech siedząc na wozie z nieboszczykiem Kojszem, obaczył u niego miech z pieniędzmi, który, gdy drzemał, wywalował się mu z zanadr, bo było w nim około dwudziestu grzywien pieniędzy, który pomacał rękoma tedy ówdy, do czego się sam zeznał przed gromadą i urzędnikiem na on czas, gdy badanie było o tym nieboszczyku, póki nie był nalezion, czego się przed nami zapierał, iżby się miał tykać mieszkui jego, tylko zeznał, iż się mu wywalował z zanadr, co tylko zeznał, iż widział.

*Decretum est.* My urząd z wirzchu pisany początkowi sprawy takowej, która się napierwej od Zakrzowianów wyżej pomienionych zaczęła, naprzód przypatrzwszy się i onę pilnie przesłyszawszy, *circumstancje*<sup>10</sup> wszystkie u siebie uważwszy, które wściągac mogły by się ku zdaniu na męki takowych ludzi podejrzanych w tym skutku. I aczkolwiek znaki a dowody także i okoliczności niemałe pokazywały się, za którymi jednak uważując u siebie rzecz być niemałą i niebezpieczną, wiedząc też o tym pewnie, iż każdy obwiniony (zwłaszcza gdyby się zdrowia tkło albo karania na gardle) bliższy się jest, odwieść wedle prawa samosiódm,<sup>11</sup> niżby go kto miał pokonać, zwłaszcza gdy jasných dowodów nimasz, tymże wyżej pomienionym Wojciechowi a Marcinowi obwinionym puściliśmy do odvodu jako to *in criminali actu* wedle prawa samosiódm, którzy nie tylko sześci ale i jednego z gromady, przy której mieszkali, mieć nie mogli ani z powinowatych swych. Baczac to strona powodowa, która instigowała mocnie wedle znaków wyżej opisanych, sprawiedliwości żądając z takowych ludzi podejrzanych. Dekretem sądowym uznawszy być winne w tym skutku tyż ludzi nadpisane skazaliśmy (ponieważ gromada zakrzowska mając ony w podejrzeniu złym pierwej i teraz także w tej sprawie odstąpiła je, twierdząc mocnie, że nikt inszy jedno oni, to jest Marcin a Wojciech te robote złą zrobili), aby byli wedle prawa mistrzowi poprawnemu<sup>12</sup> ku wybadaniu prawdy w ręce podani. A tak napierwej wyżej opisany Wojciech Mucha będąc trapiiony, wyznał się, że czasu niektórego ukradł był owsa troche Panu nieboszczykowi w lesznickim folwarku.

*Item* zeznał, iż też był ukradł koło okowane w Leckoronie.<sup>13</sup> *Item* jeszcze zeznał i w oczy mówił a klepał jaśnie przerzeczonemu Marcinowi..., gdy był ku niemu przywiedzion, że on zabił a zamordował tego człowieka, o którego zabicie ta sprawa się toczy, mówiac mu i powtarzając kielkakroć w oczy: — żeś ty, nieboraczku, zabił, nie daj się trapić, pamiętasz, żeś już był

<sup>10</sup> Od łac. *circumstantia* — okoliczność.

<sup>11</sup> Oskarżony przed sądem mógł się usprawiedliwić, stawiając siedmiu świadków, którzyby przysięgą stwierdzili jego niewinność.

<sup>12</sup> Mistrz poprawny — kat.

<sup>13</sup> Leckorona, to oczywiście Lanckorona.



w on czas po robocie, kiedyś się kręcił koło koni w onym miejscu. — A gdy był pytan, skądby to mógł wiedzieć, powiedział, że chleb, który z Krakowa wioząc tegoż nieboszczyka Kojśza poznał u niego, który miał w tajstrze.<sup>14</sup> Za którymi słowy odpowiedział mu tenże Marcin będąc już na drabinie: *o chłopie ołowiany, prędkoś się ulękł, — on przedsie powtarzając mu w oczy, mówił: — Próżność, Marcinie, tyś go zabił, jedliśmy wspólnie, nie przyj się, nie przyj!*

Za którym powołaniem podan też był także na mękę, w których mękach prawa<sup>15</sup> dwie wytrzymał, a znać się do niczego nie chciał, co bacząc upór a zatwardziałość jego nie daliśmy go dalej trapić, ale schować do dnia trzeciego, to jest do poniedziałku, chcąc wedle prawa dać ich jeszcze katować na żądanie instygatorów. A oni w tym czasie pomarli, jeden tejeż nocy, gdy byli katowani, to jest z piątku na sobotę, a drugi z poniedziałku na wtorek, to jest Marcin. Którą sprawę wszystkę na żądanie instygatorów, to jest potomków nieboszczyka Kojśzowych, do act naszych wpisaćemy poruczyli, na co i pamiętne jest położone od nich.<sup>16</sup>

## 2. Zeznanie Grzegorza Knota z Ryskowic.

*Actum in iudicio necessario bannito in Żywiec sabbato post festum sancti Bartholomei proxima anno Dni 158 nono [26. VIII. 1589 r.].*

Przed tymże sądem stanąwszy Grzegorz Knot, Qriasznego syn z miasteczka Ryskowic dobrowolnie toż wszystko, co i na mękach zeznał, iż z towarzyszem swym Jurkiem, który powiadał się być z Turcza, na górach idący do Brennej ku Cieszynu Jana niejakiego cieśle z Żywca pogoniwszy, pobili i za martwego odszedzszy, obrali, cokolwiek miał przy sobie rzeczy i złoty pieniędzy, które rzeczy zachowali w Długiej Jaworzynie z tej strony nad Żyłczą<sup>17</sup> w buku dupniastym i pieniędzy złoty, o troje albo czwory gony od drogi.

*Item jeszcze zeznał, iż u Grzegorza Urbanka na Bystrej służąc w nocy, gdy tam jakiś Pan nocował ze Spisza, ukradł dwie parze strzewików po włosku urobionych.*

*Item zeznał, iż Jurek Wdowczyk z Klaczan, a Marcin Morawczyk. in-szych nie znał, obrali Wojciecha Smalcerza z Radzichów, poddanego Jego Mci Pana Komorowskiego i pobrali od niego cokolwiek miał przy sobie i dobili mu prawie dobrze.*

*Item zeznał, iż to mówił przed nim Paweł Bodzek wtenczas kiedy tam był tenże nadpisany Wojciech Smalcerz, — Bodaj się im, powiada, zmarło tym kocanom, co uciekli, nie obrócili tego miasta w popiół, co im ojca i brata utracili.*

*Item jeszcze zeznał i częstokroć repetował tego, iż Paweł Bodzek zna dobrze wszystkich towarzyszków, co obierali tegoż Smalcerza nadpisanego.*

<sup>14</sup> Torbie.

<sup>15</sup> Dwa rodzaje tortur.

<sup>16</sup> Por. Andrzej Komoniecki. *Dziejopis Żywiecki*, wyd. Stanisław Szczotka, Żywiec 1937, t. I, str. 126.

<sup>17</sup> Dziś Żylica, rzeczka wypływająca spod Malinowskiej Skały i wpadająca koło Łodygowic do Soły.

*Item* ostatnie zeznał się, iż Jano Czykiel stary z Czyżyny mści się i mścić obiecał na Pana Komorowskiego grunciech, jako będzie mógł dlatego, że syna jego pobito tam i dlatego jest pojmany.

Czego wszystkiego, na gorze wyrażonego, na ostatnim punkcie żywota swego zeznał i duszą swoją to zapieczętował i z tym na sąd Boży szedł, którego prawu waszemu poruczamy.

### 3. Testament Stefana Tomczyka alias Butorczyka ze wsi Rabki.

*Actum in Zywiecz in iudicio bannito feria sexta ante festum Assumptio-nis Beatae Mariae Virginis anno 1593 [13. VII.].*

Przed tymże sądem zagajonym będąc postawiony Stefan Tomczyk *alias* Butorczyk ze wsi Rabki, poddany Jej Mci Paniej Krakowskiej, dobrowolnie będąc przed męką pytany, zeznał, iż roku 1593 przed świętym Duchem *alias* Świątkami bliźnie przeszłymi [6. VI.] zebrawszy się z towarzyszmi swymi, to jest z Marcinem Dzirgasem z Rabki, Maćkiem Naprawskim, z Jakubem Kotem z Słonego, z Kasprem Karbaciakiem ze Mszanej, piąty poddany Pana Irzego Podwysockiego, którego nie znał, a sam z nimi szósty, uderzyli w nocy na dom Pana Irzego Podwysockiego niedaleko Starego Sącza i wzięli u niego łyżek srebrnych dziewięć, futro lisie i dwie liski wyprawne, dwa półhaki<sup>18</sup>, kord, multun i kolpak kuni i samego zabić wole mieli, by go byli zastali doma. A więcej nie wzięli, ani o żadnych pieniądzech on nie wie, chybaby towarzysze jego wzięli, o czymby on nie wiedział i powiedział, że ich tenże poddany Pana Podwysockiego, którego on nie znał, na to namó-wił i zwiódł z Naprawskim z Maćkiem i tenże chłop wyśpiegował i był na straży.

*Item* zeznał, że przed nim Dzirgas powiadał, co go byli pojмали Jeleśnia-nie, że od niego wzięli pieniądze, co miał. a puścili go już u ławek jeleśniań-skich.

*Item* zeznał jeszcze, że Jana Czarnego, kramarza z Leckorony kiedy był pomaczał rzeczy krawskie w wodzie i suszył je w stodole i przyszedłszy w nocy z Jankiem Walkowym synem z Rabki, pod wozem na gumnie tegoż nadpisanego kramarza pomacawszy w kolano, mnimając, iżby głowa była, tyłcem uderzył ze swej mocy siekierą, zaczyn porwał się i gwałtu zwołała żona, zatym oni porwawszy, kto co mógł, pouciekali precz. Za co dał temuż kramarzowi złotych dwa, a urzędnikowi za wine pięć grzywien.

*Item* zeznał jeszcze, iż z Jurkiem Stańcowym ze Świnnej, a z Śpiewakiem. pacholkiem drugim szli na sałasz orawski, węgierski i ujął się za pasy z bacą, którego bacia złamał pod sie i wżać począł, aż go oni ratowali, dał temu bacy Śpiewak tyłcem kilka razów, aż go musiał puścić i wzięli tam ośm grud syra.

*Item* zeznał, że bratu swemu Walkowi, kiedy się brał do Żywca, wziął był owce i skrył ją, ale ją potym znalazł i wziął.

*Item* zeznał jeszcze, iż Łobazyk, ten co na sałazhu Primusowym przy owcach był, namawiał ich z Dzirgasem Marcinem z Rabki na zbój, ale on nie chciał iść z nim i śli sami dwa, a on powrotu został.

Czego wszystkiego, na gorze wyrażonego, tak w mękach będąc i aż do ostatniego punktu żywota swego potwierdzał i duszą swoją pieczętując z tym na sąd Boży szedł.

<sup>18</sup> Półhak, gatunek strzelby.



#### 4. Sprawa Józefa Nikłoskowego z Łękawicy.

*Actum feria quarta post festum ascensionis Domini proxima Anno Domini 1594 [25. V.].*

Przed sądem zagajonym będąc postawiony Józef Joska zięć Nykłosków z Łękawice, dobrowolnie będąc przed męką pytany o złe skutki swoje, zeznał jest, iż roku 159 *quarto* we wsi Bulowicach nocnym obyczajem, zebrawszy się z towarzystwem, uderzyli na żydy, którzy tam wtenczas, przed powietrzem z Krakowa uszedszy, mieszkali, tamże gwałtem mocną ręką wybrali im majątności ich jako szaty, futra, srebra po trosze i pieniędzy złotych, *aureos*, szterdzieści i monety także złotych szterdzieści, a więcej nie, o czymby miał wiedzieć. Towarzysze swe, którzy z nim byli, powiedział, naprzód Walek Knapik Grządziolek ze wsi Bulowic, 2 Nazimek, 3 Grzesia z Jeleśnie, 4 syn Kubalańców starszy, 5 Bartek Janosz, 6 [i] 7 Halabartkowie dwa, 8 Butorowie dwa, Michał i 9 Marcin, 10 Roman Łyśniów, 11 Szumilasik, ci wszyscy z Jeleśnie, 12 Szyndlarz z Przyborowa, 13 Janosz Szymon ze Świnnej, 14 Dźwiganek Kasper z Oczkowa, 15 Waleczków Grzegorz, 16 Wojtek Dźwiganek tamże z Oczkowa, 17 Szyplów Staś, 18 Zymanik Walek, 19 Janek Zymanik z Łękawice, 20 Steblików z Międzybrodzia, 21 Jan Waszko, 22 Piotrek Pirozek z Wieprza, 23 Szmieszków Piotrek z Nowego Rychwałda, 24 Paweł, co z Gilowic rodem.

Item jeszcze zeznał, pytany będąc strony syna Janczowego, jeśliby go on zabił, tedy powiedział, że go on nie zabił, ale go zabił Staszek pacholek, co z nim pasał dobytek.

Czego wszystkiego na ostatecznym punkcie żywota potwierdził i duszą swą zapieczętował i z tym siedł na sąd Boży.

#### 5. Testament Doroty, żony Szczepanowej ze wsi Lipowej.

*Actum feria quarta post festum Ascensionis Domini proxima anno Domini 1594 [25. V.].*

Przed sądem zagajonym postawiona będąc Dorota Midorzanka ze wsi Lipowej, małżonka niegdy pracowitego Jurzyka Szczepana ze wsi Lipowej, będąc podana ostrości prawa, tamże po długim tajeniu zeznała potym, iż obcowała od niemałych czasów z.....<sup>20</sup> Łomzikiem powinny swym bliskim i powiedziała, że ją pobił mąż we wtorek srodze, z czego rozgniewawszy się we czwartek w Boże Wstąpienie [19. V.] namówiła się zaraz z tymże Łomzikiem, aby go w nocy, gdy z miasta przydzie, zabili. I zaraz nagotowali we dnie dół w komorze pod łóżem, do którego włożyć go mieli, zabiwszy i tak uczynili, zasadziwszy się nań w sieni, gdy szel ku koniom dożrzeć, tamże zaraz zdrada z ciemna, uderzył go w głowę czakanem i tak go zamordował i pogrzebli w onejże dziurze, co nagotowali i krew zasypowała i łopatą strugała, aby nie poznali ludzie.

Item zeznała, iż z żoną Matuszkową obcował też nieboszczyk mąż jej.

Którego zeznania aż na ostatnim stopniu albo punkcie żywota swego potwierdziła, że go tenże N. Łomzik zamordował, a ona mu pomagała i z tym szła na sąd Boży.<sup>21</sup>

<sup>20</sup> W rkpsie zostawił pisarz wolne miejsce na imię.

<sup>21</sup> Por. *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 130.

<sup>22</sup> Por. *Dziejopis Żywiecki*, t. I, str. 130.

## 6. Testament Jana Steblika ze wsi Międzybrodzia.

*Actum in Zywiec in iudico bannito feria quarta post festum sancti Francisci proxima 1594 [5. X.].*

Przed tymże sądem będąc postawiony Jan Steblik ze wsi Międzybrodzia, będąc podany na męki, uczynił zeznanie spraw swoich złych, które czynił. Naprzód dobrowolnie przed mękami zeznał jest, iż ukradł konia młynarzowi Czarnotce, przy którym koniu jest pojmany i do więzienia podany.

*Item zenał, iż wziął rusznice Janickowi z Międzybrodzia.*

*Item Jankowi Steblikowi ukradł żyta wiertel.*

*Item zeznał, że chusty białe kradł z plotów i nosił je do Raczki Szczyrbowej siostry na Międzybrodzie pod Snolewskim, które ona zawdy od niego przimowała i jemu płaciła, prosząc, aby jej nosił, prosząc, aby była pojmana a dana na męki, bo go ona do tego przywozila częstokroć. Na którą wolał do ostatniej godziny, w tym ją winną być powołując, biorąc ją w tym na dusze swą.*

*Item jeszcze zeznał, że Szymkowi Chwalkowi z Międzybrodzia nosił szle, uzdy, co kradł, powiadając, że mu kazał nosić, któremu (Chwalkowi) razem tejże godziny dał o tym znać brat jego Stanisław, prosząc, aby się z tym urząd zatrzymał za mały czas, powiadając, że brat mój, Panowie, tym sie nie obchodzi, niech mu to w oczy mówi, a to ja bratu dam znać o tym.*

*Item powiedział, że w Pietrzykowicach zbił żelaza z plugu, nie wie czyje, które sprzedał Matusowi Grzegorzkowemu.*

*Item Grzesiowi z Międzybrodzia wziął na salaszu półtory grudy syra.*

*Item Wolfowi na Międzybrodziu wziął gunie.*

*Item Saczkowi na Wilkowicach ukradł też gunie i pas i siekierke.*

*Item u Sobka Miczwowego wziął też był siekiere z komina, ale ją potym wrócił, obaczywszy brat jego.*

*Item będąc upominany od urzędu strony tegoż nadpisanego Symona Chwalka, jeśliby tak temu było, jako nań powiedział mało wyżej, aby prawdę powiedział, a niewinnie aby nikogo nie brał na dusze, który upamiętawszy sie w tym, zeznał, iż go ze złości a z gniewu, który miał z nim, powołał, ale niewinien w tym namniej.*

Czego wszystkiego, gdy sie z nim tenże Szymon Chwalek z oka w oko umawiał, odwoływał i onego w tym niewinnego być powiedział, tak mękami będąc trapiiony jako też i po męce dobrowolnie i aże na ostatniej godzinie żywota swego i z tym szel na sąd Boży.

(C. d. n.)





## W WAŻNEJ SPRAWIE.

W listopadzie b. r. cała Polska będzie uroczyście obchodziła dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości. Trzeba żeby Żywiecczyzna, która w tym wielkim dziele całego narodu naprawdę chlubnie swój obowiązek ofiary krwi i mienia spełniła, uświadomiła sobie wielkość i ważkość tej ofiary. Wzmocni to nasze samopoczucie, a w duszy narastającego obok nas pokolenia wzbudzi szlachetną ambicję dorównania swym dziadom i ojcom, którzy w czasie najazdu szwedzkiego bronili „Jasnogórskiej Panienki“, krwawili w 63 roku pod rozkazami Langiewicza, a w okresie 1914—1920 umierali pod Lowczówkiem, Józefowem, Skoczowem, Lwowem i Warszawą.

Redakcja „Groni“ pragnie poświęcić cały jesienny numer zobrazowaniu udziału Żywiecczyzny w walkach o niepodległość w latach 1914—1920.

Dlatego zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich synów ziemi żywieckiej o nadsyłanie nam wszelkich opisów, relacyj, wspomnień, artykułów, pamiętników, notatek i fotografii, dotyczących ich udziału bezpośredniego lub pośredniego w tych walkach i przygotowaniach, jakie je poprzedziły; (gdzie, kiedy i w jakich formacjach i związkach brali udział; kto może ich relacje uzupełnić lub stwierdzić). Da się z nich odtworzyć pewien obraz wkładu Żywiecczyzny w ogólnopolski ruch niepodległościowy.

Obraz ten z biegiem czasu, w miarę gromadzenia dalszych materiałów będzie się stawał coraz pełniejszy i dokładniejszy.

Wszelkie materiały w tej sprawie oryginalne lub w odpisach należy przesłać do dnia 1 września br. pod adresem Redakcji. (Czytelnia T. S. L. Żywiec, Kościuszki.)

Materiały nie wyzyskane w najbliższej przyszłości będą złożone w Muzeum żywieckim dla użytku późniejszych badaczy, lub też zwrócone adresatom według życzenia.

Redakcja.

# K R O N I K A

**Co o nas piszą?** Dotychczasowe wyniki prac podjętych przez Sekcję Miłośników Żywiecczyny spotkały się z powszechnym uznaniem społeczeństwa. Poniżej przytaczamy kilka głosów o naszej pracy i wydawnictwach.

Dr Mieczysław Skrudlik, znany historyk sztuki, omawiając w *Gońcu Warszawskim* (22/V 1938 r.) nasz dorobek w artykule *Miasto pachnące żywicą*, zwraca uwagę na inicjowane w Żywcu badania naukowe.

„Kult dla przeszłości i wspomnień z nią związanych, tak charakterystyczny dla mieszkańców tego miasta, wyraził się w ostatnim dziesięcioleciu w zorganizowaniu badań naukowych nad przeszłością osiedla i w podjęciu poważnej akcji wydawniczej, poświęconej miastu i Żywiecczynie.

Utworzona przy Kole T. S. L. Sekcja Miłośników Żywiecczyny, w ciągu paru lat, w trudnych warunkach finansowych, dokonała zdumiewająco wiele.

Miarą energii Sekcji Miłośników Żywiecczyny jest fakt, że w ciągu paru lat, Sekcja zdołała zorganizować własne muzeum i zgromadzić szereg cennych eksponatów.

Ostatnio Sekcja przystąpiła do wydawania własnego kwartalnika *Gronie*. Jednym z celów tego wydawnictwa jest „utrzymać łączność zagonu z tymi, którzy się z niego wywodzą, a których los rozprószył po całej Polsce”.

Ukochanie ojczystego gniazda, jego przeszłości i troska o jego przyszłość wykrzesła z żywczan tyle sił i energii, że pozwoliła im już dzisiaj dokonać dzieła, na które nie mogą się zdobyć miasta o wiele ludniejszego i zasobniejszego.

Andrzej Komonicki, wójt i kronikarz rodzinnego miasta, obywatel i pisarz nieprzeciętnej miary — nie był zjawiskiem osobnym, ale wykwiłem ogólnej kultury osiedla. Obecny ruch naukowy w Żywcu jest wyrazem tej samej atmosfery duchowej, której najcenniejszą własnością jest umiłowanie rodzinnego miasta.”

Dr Wł. Czaplinski, pierwszorzędnny znawca dziejów XVII w. zamieścił w *Marchotcie*, kwartalniku poświęconym sprawom literatury i kultury recenzję *Dziejopisu Żywieckiego* Andrzeja Komonickiego, z której pozwalamy sobie przytoczyć kilka uwag.

„...Uderzy nas przede wszystkim przywiązanie i miłość autora do tego zakątka ziemi, który go zrodził. Ta miłość jest nie tylko głównym inspiratorem tej kroniki, ona nadaje jej charakter. Autor nie pomija najmniejszego szczegółu, odnoszącego się do miasta i okolicy...

Warunki lokalne, różne od warunków innych miast, wyhodowały tu podobnie jak na przeciwnych krańcach Rzplitej, plemię dość charakterystyczne. Mieszkańcy Żywca, korzystając ze specjalnych względów królewskich, czują się wobec szlachty nierównie pewniej niż mieszkańcy innych miast. Toteż, gdy w roku 1656 zagrozi niebezpieczeństwo szwedzkie, mieszczenie razem z chłopami będą się bronić a odrzucać pomoc szlachty, „bojąc się jakiejś zdrady”. A kiedy ostatecznie zdrada szlachcica starosty Pieglowskiego umożliwi Szwedom zajęcie zamku, atak chłopów z okolicznych wsi zmusi ich do odwrotu. Gdy zaś w roku 1662 rozzuchwaleni konfederaci wojskowi, przed którymi drżała Rzplita, posuną się pod Żywiec, nie odważą się wobec zdecydowanej postawy mieszczan i chłopów żywieckich na zaatakowanie miasta, zwłaszcza gdy zbójcy beskidzcy Koczur i Krzysiak, „chcąc sobie na łaskę pańską zarobić”, przetrzepią ich we wsi sąsiedniej.

Mieszkańcy Jeleśni odważą się nawet chwycić za broń przeciw porucznikowi królewskiemu Bidzińskiemu, gdy ten zażąda od nich niesprawiedliwie wygórowanej daniny i z trudem dadzą się powstrzymać przedkannowi żywieckiemu od zatargu z wojskiem królewskim.

Wydanie *Dziejopisu* staranne... Książka wydana przez Koło Miłośników Żywiecczyny, korzystała z zasiłków instytucji społecznych i arcyksięcia Karola Habsburga. Jednak na 21 arkuszy druku 18 zostało zapłacone w drodze subskrypcji przez poszczególnych ludzi, prawie wyłącznie mieszczan lub — mówiąc stylem Komonickiego — „patriotów” Żywca. Trudno o lepszy dowód pietyzmu dla przeszłości i umiłowania tradycji miasta u jego dzisiejszych mieszkańców...”

Również i *Gronie* spotkały się nader pochlebnym przyjęciem ze strony społeczeństwa. Sprawozdawca katowickiej *Polonii* (16—18/IV 1938 r.) pisze m. i.:



„Nowy kwartalnik regionu Żywiecczyzny *Gronie*, jest niewątpliwym dowodem rozszerzania się a równocześnie pogłębiania tego świadomego swych zadań regionalizmu. Redagujący pismo Komitet umieścił na wstępie szereg myśli, będących rodzajem credo nowego kwartalnika.

Myśli te są niewątpliwym wyrazem tych przeobrażeń, jakie nastąpiły w młodej wsi i zdaje się *Gronie* są pierwszym pismem regionalnym, które jasno i wyraźnie je precyzują.

Bogata treścią pierwszego numeru, starannie wydana, ilustruje kilka rycin, a okładkę zdobi drzeworyt Harnasia z Beskidu, oparty o regionalne motywy.“

Za specjalnie cenną dla nas zechęte do dalszej pracy poczytujemy sobie uznanie, jakie nas spotkało na łamach poważnego miesięcznika *Wies i Państwo* (nr 5, maj 1938 r.), redagowanego przez prof. dra Franc. Bujaka.<sup>1</sup>

„Poważne pismo, godne zalecenia przede wszystkim jako dobry przykład. Idea regionalizmu, tak rozmaicie, niestety, interpretowana i pojmowana, wrzágana najczęściej do bardzo problematycznych celów, znajduje tu wyraz wąski pod względem zakresu, ale treściwy i czysty w swojej intencji.

Regionalistyczne zadania, spełnia pismo sumiennie, obiektywnie, naukowo, a równocześnie dostępne dla szerszych warstw społeczeństwa żywieckiego.

W całości ani śladu tak częstej w tych wypadkach oficjalności, paraden-bauerstwa lub dyletantyzmu. Życzymy „Groniom“ powodzenia i licznych naśladowców na innych połaciach kraju.“

**O walorach turystycznych Pilska** pisze w kwietniowym nrze *Ziemi* (1938 r.) *Z dzisia w Kaczmarczyk*: „Ten widok na południe ze szczytu Pilska jest niezapomniany.

Od zielonych równin orawskich, pociętych potokami na działy z bliźniaczymi białymi wieżami kościołów, wstają na południe Tatry. Wysokie, zbite w gromadę i wyniosłe oddalone — Zachodnie, wylbrzymione i długie...

<sup>1</sup> Zanim w najbliższej przyszłości omówimy obszerniej znaczenie *Wsi i Państwa* dla inteligentów pochodzących ze wsi bądź też z nią związanych, a także chłopów zalecamy najusilniej prenumeratę tego nader cennego miesięcznika naszym czytelnikom. Rocznie 10, półrocznie 5, pojedynczy numer 1.50 zł. Adres Redakcji: Lwów, ul. 3-go Maja 11, konto P. K. O. nr 510.164. Redakcja.

Na prawo od leżących w mgłach i utopionych w bagnach borów orawskich, ponad zielonymi wałami Magóry wita nas samotny wysoki Choc nad Kubinem. Niedaleko nagłym skokiem podnosi się z ziemi poszarpany mur Małej Tatry z turnią Rosudca, kopułami Stoku i Krywania.

Za tym wszystkim sinieją Niskie Tatry, Wielka Tatra, Rajeckie Wierchy i całe morze szczytów Słowacji... Na wschodzie stoi olbrzymia Babia, wznosząca swój rudy grzbiet nad olbrzymie lasy.

Trudno opisać te wszystkie pozostałe szczyty, te Racze, Baranie, Skrzeczne, te gronie śląskie, wadowickie, kalwaryjskie i makowskie. Zdziwila nas olbrzymi dół kotliny żywieckiej zamknięty murem Beskidów.

Nie pożałuje nikt wycieczki na Pilsko. Nawet choćby wracał w ponury i mglisty dzień, rozjaśni mu się twarz na wspomnienie, że w tej samej chwili szczyt zasłonięty powalą chmur pławi się w słońcu i ponad mgłami porozumiewa się z innymi wyspami-górami.“

**Przeniesienie dra Zyg. Döllingera**, starosty oraz inż. Włodz. Kaweckiego, leśnika powiat. jest dotkliwą stratą dla Ziemi Żywieckiej.

Pierwszemu z nich, założycielowi Tow. Przyjaciół Ziemi Żywieckiej, zawdzięcza powiat zorganizowanie planowej i intensywnej pracy nad rozwojem ruchu letniskowego oraz materialne poparcie badań archeologicznych na Grojcu, które dały bardzo ciekawe wyniki.

Drugi z nich to badacz przeszłości naszego pasterstwa halnego, autor monografii lasów żywieckich, zapalony zbieracz okazów góralskiej kultury i niestrudzony organizator grup regionalnych na Zjazdy górskie i Święta Gór w Zakopanem i Wiśle.

Dlatego też Żywiecczyzna żegna ich z nieklamany żalem i żywi nadzieję, że nowe stanowiska, nowe obowiązki i prace, jakich się podjęli, nie przeszkodzą im w utrzymaniu zadzierzgniętego z nią serdecznego związku.

**Wznowienie prac wykopaliskowych na Grojcu pod Żywcem.** Z dniem 24 maja b. r. rozpoczęte zostały przez Zakład Archeologii Przedhistorycznej U. J. analogicznie do r. ub. badania wykopaliskowe na Grojcu pod kierownictwem prof. U. J. T. Sulimierskiego, finansowane przez Tow. Przyjaciół Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

Terenem badań jest zamczysko, na którym wznosił się w XV w. drewniany zamek.

czek, spalony w r. 1477 przez celowo natsłaną w te strony ekspedycję karną króla Kazimierza Jagiellończyka.

Zeszłoroczne badania o charakterze próbnego sondażu, ograniczone brakiem czasu jak i złymi warunkami atmosferycznymi do trzech przekopów, przecinających *plateau* zamczyska i główny wał zaporowy, a zmierzające w kierunku zapoznania się z wartością powyższego zabytku oraz odkrycia śladów osadnictwa, uwieńczone zostały znacznym sukcesem naukowym, za jaki niewątpliwie należy uznać odkrycie na tak znacznej wysokości (612 m n.p.m.) i to w głębi Podkarpacia stanowiska przedhistorycznego w postaci ciałopalnego cmentarzyska oraz śladów osady tzw. kultury lużyckiej (okreś halsztacki 700—400 przed Chr.), przypisywanej przez dzisiejszą naukę ludności prasłowiańskiej.

Wyniki zeszłorocznych prac badawczych zaważyły naturalnie poważnie na dalszym toku badań, które pod względem technicznego rozwinięcia pracy, będą się trzymały następujących wytycznych:

1. Wykonanie kilku przekopów celem dokładnego zapoznania się z konstrukcją niektórych elementów systemu obronnego zamku (wał, fosa), biegiem warstw spaleniskowych, znaczących w niektórych wypadku rozmieszczenie zabudowań zamkowych oraz usytuowaniem się stanowisk przedhistorycznych w obrębie zamczyska.

2. Eksploatacja warstw kulturowych (historycznej, przedhistorycznej).

3. Przeprowadzenie kilku wkopów poszukiwawczych poza obrębem zamczyska celem uchwycenia zasięgu cmentarzyska lużyckiego oraz osady.

Rezultaty powyższych badań, będących właściwie pierwszymi na szerszą skalę prowadzonymi na Podkarpaciu pracami wykopaliskowymi, będą miały doniosłe znaczenie, zwłaszcza jeśli chodzi o zagadnienie osadnictwa przedhistorycznego powyższego regionu, uznanego przez niektórych badaczy za zupełnie niezdlatny dla osadnictwa tych odległych czasów.

Dziś jednak zapatrywania powyższe w świetle nowego materiału wykopaliskowego nie wytrzymują krytyki, a jedynie nierozstrzygniętą pozostaje nadal kwestia charakteru powyższego osadnictwa, a więc czy należy się liczyć z jego ciągłością, czy też raczej periodycznym napływem osadników z przeludnionych ziem lóssowych wyżyn małopolskiej w różnych okresach czasu. Problem ten jednak rozstrzygnąć mogą dopiero analogiczne badania, poczynione na terenie całego Podkarpacia. *Adolf Nasch.*

### Piotr Stachiewicz a Żywiecczynna.

Zasłużony nestor malarstwa polskiego, zmarły 14/IV br. zainteresował się w ostatnich latach swego życia bardzo żywo folklorem żywieckim, czego dowodem szkic, przedstawiający Żywczankę w stroju regionalnym, oraz list z 4/VII 1937 do autora niniejszej notatki, z którego pozwalamy sobie przytoczyć następujący urywek:

„Chodzi mi o to: jaki panna młoda (żywczanka) ma wianek na głowie w dzień ślubu? Jeżeli mirtowy, to czy są także wplecione węń kwiatki, tak jak powszechnie: sztuczny kwiat biały, pomarańczowy? — Ponieważ Żywczanki zwykle do stroju świątecznego (z krezą) stroją głowę w wianeczek lub obecnie bukieciki, jak pisze T. Seweryn, to zapewne ślubny wianek musi się czymś wyróżniać czy obfitością czy okazałością od zwykłego, używanego na święta?

Czy w rękę, panna młoda ma może bukięć, czy chusteczkę lub książkę do nabożeństwa, jak zwykle w święto?” *M. Jeziorski.*

### Z działalności „Związku Górali Beskidu Zachodniego“.

Związek ten, założony w r. 1936 z inicjatywy mjr. Karola Czulaka, syna góralszczyzny Beskidu Małego, działa głównie w północnej części Ziemi Żywieckiej. Jako główny cel swej działalności wytknął sobie wytworzenie spójnej społeczności góralskiej, opartej na mocnym podkładzie moralnym i kulturalnym, zdolnej do zorganizowania wydartej samopomocy materialnej i gospodarczej.

Mimo krótkiego czasu swego istnienia, działając zupełnie samorządnie i samodzielnie potrafił on zorganizować dotąd 6 komórek organizacyjnych, zwanych „hurrami“ (Międzybrodzie Bialskie, Międzybrodzie Żywieckie, Wilkowice, Buczkowice, Tresna, Czernichów, Cięcina, Zadziele), liczących łącznie 240 członków.

W dziedzinie opieki i wychowania młodej latorośli góralskiej wykazuje się stworzeniem i utrzymywaniem 3-ch przedszkoli, z których (koszty utrzymania 1 przedszkola, bez dożywiania wynoszą miesięcznie przeciętnie 120 zł) korzysta 75 dzieci góralskich obojga płci. Młodzież ta była w okresie zimowym dożywiana bezpłatnie. Ponadto zaopatrywano ją w odzież (96 dzieci) oraz w obuwie (12 dzieci). Jeśli chodzi o młodzież starszą, to Związek potrafił wyjednać u władz państwowych stypendia całoroczne dla 12 młodych górali, kształcących się w wyższych uczelniach, a dla sześciorga wystarano się o przyjęcie do szkół średnich i ulgi w opłatach szkolnych; młodzieżę pozaszkolnej (15-tu chłopcom) ułatwiono przyjęcie do Junackich Hufców Pracy.



Dodajmy do tego uwiecznione pomyślnym skutkiem zabiegów o stałą pracę w instytucjach państwowych dla 23 osób spośród najbiedniejszych górali, rozdzielenie między hurmy 14 kg środków opatrunkowych i leczniczych, zasilenie najbiedniejszych rodzin pomocą w naturze i w formie gotówkowej, a będziemy mieli bez mała pełny obraz najważniejszych wysiłków Związku, zmierzających do ulżenia w biedzie naszego ludu góralskiego.

Szczęście Boże dalszym wysiłkom, płynącym ze szczerzego umiłowania doli-niedoli naszej góralszczyzny! (M. J.)

**„O książkę dla letnika.“** Pod takim hasłem stara się żywieckie T. S. L. przypisać swoje placówki biblioteczne do spełnienia potrzeb czytelniczych licznych rzesz letników w powiecie.

W tym celu w miejscowościach o silniejszym ruchu letniskowym jak np.: w Węgierskiej Górze, Miłowie, Rajczy, Zwardoniu, Jeleśni zasila miejscowe biblioteki nowościami literatury bieżącej — zwiększa ilość dni wypożyczeń w tygodniu (od 3—5 dni), dostosowuje pory wypożyczeń do potrzeb letnika, czyni najrozsądniejsze udogodnienia w wypożyczaniu książek i uiszczaniu opłat bibliotecznych. W innych miejscowościach nie posiadających stałych bibliotek, tworzy przy szkole komplety biblioteczne, często zmieniane i uzupełniane nowościami.

W samym zaś Żywcu biblioteka T. S. L. owa, zaopatrzona w przeszło 5000 tomów otwarta jest codziennie od godziny 10 rano do godz. 12 w południe i od godz. 13.30 do godz. 19 wieczorem. Można z niej zatem korzystać nawet w krótkiej porze południowej między jednym a drugim pociągiem od strony Zwardonia i Suchej. Opłaty są niskie i dostosowane do różnych możliwości płatniczych letnika (miesięcznie od 50 gr do

1 zł lub dziennie od 3—5 groszy od jednego dzieła). Kaucji nie pobiera się, wystarczy legitymacja urzędowa.

Przy bibliotece jest otwarty nowy dział książek obrazkowych dla milusińskich od 5—7 lat, cieszący się wielką popytnością. Na żądanie wysyła się letnikom chętnie pocztą lub okazją komplety 3—5 dzieł specjalnie zamówionych i na dogodnych warunkach.

Dostarczyć letnikowi wartościowej i odpowiadającej różnym jego zainteresowaniom i upodobaniom książki-przyjaciela, książki-towarzysza, z którym nawet na letniku nie można się rozstać, oto naczelną dewiza żywieckiego T. S. L.

**Stosunki Żywiecczyzny ze Śląskiem od XVI wieku do upadku Rzeczypospolitej.** Nakładem Instytutu Śląskiego w Katowicach ukazała się rozprawa Dra Stanisława Szczotki pod powyższym tytułem, w której autor omawia związki gospodarcze (handel, rzemiosło), kulturalne (księża Żywczacy na Śląsku, pielgrzymki górali żywieckich do Frydka, działalność malarzy, rzeźbiarzy i złotników śląskich w Żywiecczyźnie itp.) oraz stosunki sąsiedzkie dzieciaków Żywiecczyzny z książętami i panami śląskimi. Rozprawa ta stanowi poważny przyczynek do przeszłości naszego powiatu, a zarazem z punktu widzenia historycznego oświetla genezę węzłów, które dziś łączą Żywiecczyznę ze Śląskiem

Pragnąc czytelnikom naszym ułatwić nabycie tej cennej rozprawy (str. 78, zł 3) Redakcja „Groni“ przyjmuje zamówienia na nią i będzie ją dla nich sprowadzać z księgarni bez doliczania kosztów przesyłki.

Obszerniejsze omówienie tej rozprawy zamieścimy w nast. numerze. Red.

W poprzednim nrze „Groni“ (R. I, Nr 1) zamieściliśmy nast. artykuły: Harnaś z Beskidu, *Ślakta z gór*; Döllinger Z., *Struktura demograficzna i rolna pow. żywieckiego*; Górale od Żywca w oczach Jana Wiktora; Reyman T., *Znaczenie badań archeol. na Grojcu*; Szczotka St., *Księża Żywczacy na Śląsku*; Stoński St. M., *Dudy żywieckie*; Jeziorski M., *Seweryn Udziela a Ziemia Żywiecka*; Szczotka St., *Stacje wojskowe w Żywiecczyźnie*; Nowak J., *Wyobrażenia astron. ludu żywieckiego i i.*